

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

ROK II

POZNAŃ, DNIA 14 LIPCA 1946 R.

NR 28(50)

W ROCZNICĘ

Grunwaldu

Niema nic bardziej pustego i sztucznego jak rocznice martwych faktów, zgasłych idei, nieudanych wzlotów. Uwieczniać miały rzeczy niewieczne bynajmniej, czas wyprał je z treści, a życie przy najbliższej okazji zmiata je do śmietnika historii martwej, spraw zamkniętych. Taką rocznicą, która była nią ledwie przez lat 20 — a i to tylko sztucznie galwanizowaną — było 11 listopadowe „święto niepodległości”: była to raczej data etapu w wojnie, niż rocznica; bodaj data klęski sprzymierzonych, którzy przerwali wojnę w złudzeniu zadanej Niemcom klęski. Dziś martwa data.

Nie jest taką rocznicą Grunwald, nie jest taką datą 15 lipca 1410 roku. Bo są i rocznice żywe, o wiecznej dynamice, niewygasłym płomieniu idei, wciąż nowej i pełnej treści, niestępiącym ostrzu. Mimo wpływu już lat nie dziesiątków, a wieków — nie tracą rumieńcy, pulsuje w nich żywa krew, grają pobudką. Nawet fałszywie sterowane koło historii narodu, na krótko tylko spycha je z głównego nurtu życia.

Grunwald ma tę żywą dynamikę wiecznie. To nie tylko rocznica — pomnik, ale i rocznica — drogowskaz. Jej treścią — historyczny szlak narodu walczącego o zachód, wracającego na zachód.

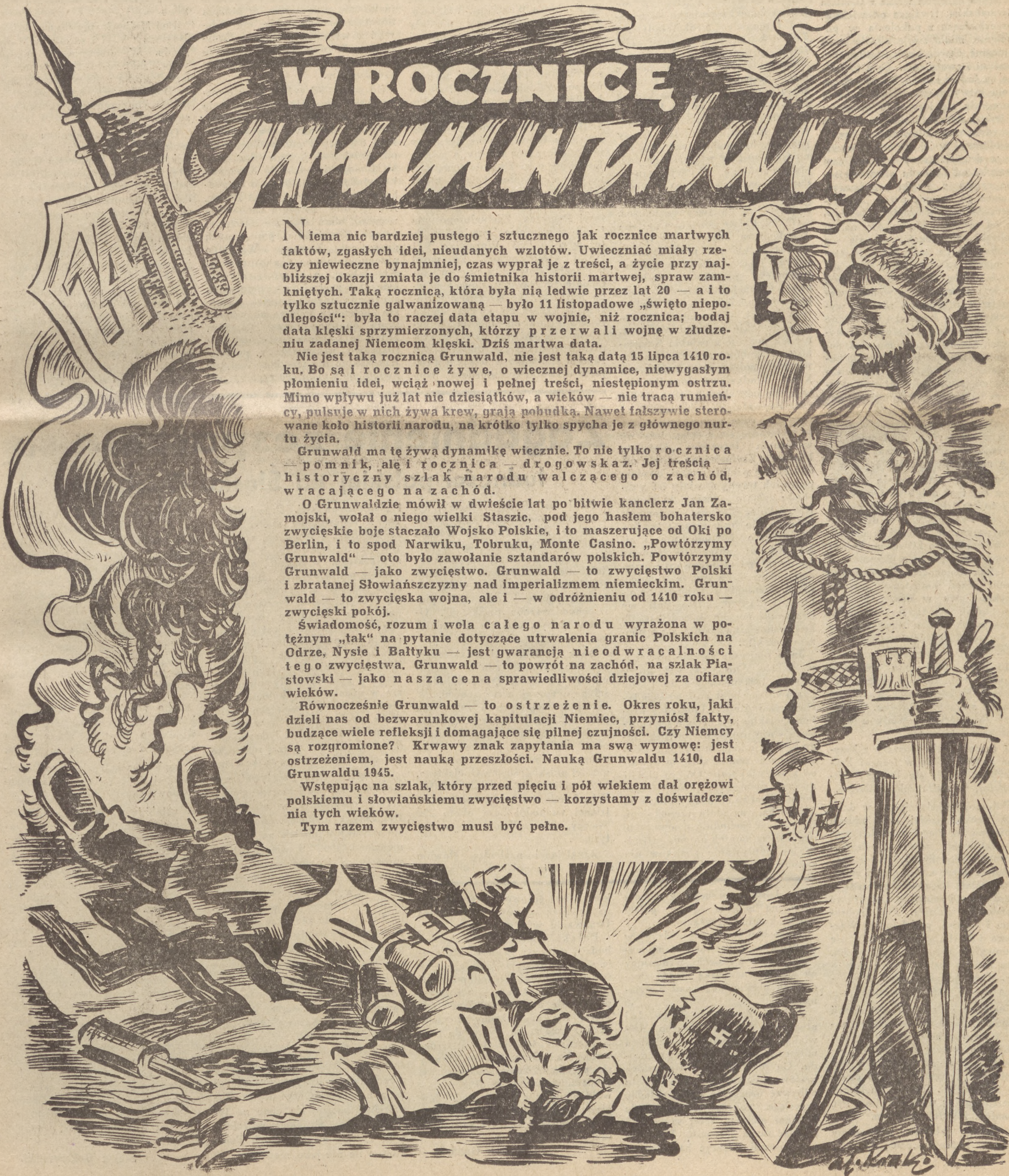
O Grunwaldzie mówił w dwieście lat po bitwie kanclerz Jan Zamojski, wołał o niego wielki Staszic, pod jego hasłem bohatersko zwycięskie boje staczało Wojsko Polskie, i to maszerujące od Oki po Berlin, i to spod Narwiku, Tobruku, Monte Casino. „Powtórzmy Grunwald” — oto było zawołanie sztandarów polskich. Powtórzmy Grunwald — jako zwycięstwo. Grunwald — to zwycięstwo Polski i zbratanej Słowiańszczyzny nad imperializmem niemieckim. Grunwald — to zwycięska wojna, ale i — w odróżnieniu od 1410 roku — zwycięski pokój.

Świadomość, rozum i wola całego narodu wyrażona w potężnym „tak” na pytanie dotyczące utrwalenia granic Polskich na Odrze, Nysie i Bałtyku — jest gwarancją nieodwracalności tego zwycięstwa. Grunwald — to powrót na zachód, na szlak Piastowski — jako nasza cena sprawiedliwości dziejowej za ofiarę wieków.

Równocześnie Grunwald — to ostrzeżenie. Okres roku, jaki dzieli nas od bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, przyniósł fakty, budzące wiele refleksji i domagające się pilnej czujności. Czy Niemcy są rozgromione? Krwawy znak zapytania ma swą wymowę: jest ostrzeżeniem, jest nauką przeszłości. Nauką Grunwaldu 1410, dla Grunwaldu 1945.

Wstępując na szlak, który przed pięciu i pół wiekiem dał orężowi polskiemu i słowiańskiemu zwycięstwo — korzystamy z doświadczenia tych wieków.

Tym razem zwycięstwo musi być pełne.



Grunwald wiecznie aktualny

Na dzień 15 lipca zawsze powraca do nas wspomnienie Grunwaldu. Były lata, kiedy żyło ono w sferze czysto emocjonalnej, kiedy obchód Grunwaldu stawał się gestem czysto uczuciowym, często przemilczonym celowo lub wręcz zakazanym. Są także lata, kiedy Grunwald był wielkim świętem zjednoczenia całej Słowiańszczyzny w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego, świętem triumfu świata słowiańskiego nad powalonym wrogiem. Taki Grunwald spotykamy na przestrzeni naszych dziejów jednak rzadko, najpełniej w dzisiejszej sytuacji, dlatego powinien być obecnie w pełni doceniony i wykorzystany.

Nasza ogromna walka z światem germańskim, trwająca od wieków, przechodząca z pokolenia w pokolenie, miała swoje chwile jasne i ciemne, chwilę klęsk i zwycięstw, nadziei i zwątpienia. Była to walka na śmierć i życie. Na ogromnym polu bitwy między Wisłą a Odrą rozegrały się losy dwu światów: z jednej strony Polska stawała się przedmurzem Słowiańszczyzny i najofiarniej w jej obronie krwawiła, z drugiej strony wygodni nasi sąsiedzi od Zachodu stwarzali sobie często z Polski przedmurze, mające go obronić przed „niebezpieczeństwem Wschodu”. Zależało to od oscylacji kierunków naszej polityki, przetrzucającej się z wschodniej na zachodnią. Niestety niemal zawsze, kiedy nasz zachodni wróg stawał się słabszy, kiedy wyczerpały go wojny i wewnętrzne przewroty, zamiast wykorzystać ten moment i wyciągnąć stąd dla siebie jak największe korzyści, zamiast zadać mu cios decydujący lub sparaliżować jego imperialistyczne dążenia na wiele pokoleń, szukaliśmy łatwych zdobyczy na wschodzie, kierowani polityką królewską, którzy na polach Ukrainy i Zadnieprza widzieli ukryte złote runo, fundament ich indywidualnych, sprzecznych z losem narodu powodzeń.

Na takiej płaszczyźnie zarysowuje się tym dobitniej Grunwald. Był to czas, kiedy Niemcy były u szczytu swej potęgi i w ustawicznym parciu na wschód wyciągały krwawe ręce po Litwę, po Ziemię Dobrzyńską, po całe Pomorze. I w takim momencie, w ostatniej chwili przed katastrofą, jak to zwykle bywa w naszej historii, konsoliduje się świat słowiański. Obok wojsk polsko-litewskich stają do walki drużyny czeskie i ruskie.

15 lipca 1814 roku rozgorzał ogromny bój, którego wynik zaskoczył naszych wrogów. Zakon poniósł sromotną porażkę. Sztafardary słowiańskie powiały w wrót Malborka i Gdańska.

Z czasem białe płaszcze z krzyżem zamieniły się w fraczki Fryderyków, w obcisłe kaftany Bismarków, w waffenroki Hitlerów.

Bolesna, najboleśniejza w dziejach nauka, jakiej doświadczyli Słowianie w ciągu ostatnich sześciu lat wojny, mimo całego wyczerpania zrodziła żywiołową chęć zemsty i odwetu. Grunwald zmartwychwstał. Grunwald wszedł w naszą krew i zaczął w niej krążyć płomieniem gniewu. Pod Tobrukiem i Falaise, pod Lenino, Warszawą i Berlinem powtórzyły się Grunwaldy dwudziestego wieku. Cios zadano ostateczny i bezlitosny. Czy jednak owoce zwycięstwa znowu nam się wymkną?

Jesteśmy świadkami regeneracji Niemiec. Jesteśmy świadkami nowych sojuszy krwi i historii. Potomkowie rycerzy Albionu nie zapominają prawników Ulryka von Juningen. Grunwald jest mocniejszy niż symbol. Potrafi on łączyć i dzielić przez wieki. Potrafi być tryumfem i przekleństwem.

I dlatego właśnie powracamy myślą w każdą rocznicę do tego

Współpraca książąt Pomorza Zachodniego z Polską w okresie bitwy pod Grunwaldem

Stale wiszące zarówno nad Polską jak i nad książętami Pomorza Zachodniego niebezpieczeństwo krzyżackie i brandenburskie powodowało, że stosunki sąsiedzkie układały się jaknajlepiej między ziemiami zagrożonymi. Zarówno bowiem królowie polscy, jak i książęta zachodnio-pomorscy rozumeli, że tylko współpraca całej słowiańszczyzny może doprowadzić do zniszczenia potęgi niemieckiej. Toteż królowie polscy łączą się z książętami szczecińskimi umowami politycznymi i węzłami powinowactwa.

Król Przemysław II bierze sobie za żonę księżniczkę szczecińską Ludgardę. Król Władysław I okietek zawiera w roku 1325 ścisłe przymierze z książętami Pomorza Zachodniego, a chcąc z nimi pozostać w jaknajścislejszym kontakcie, wydał za księcia Bogusława córkę swoją Elżbietę. Tą samą politykę pomorską prowadzi Kazimierz Wielki, który pragnie, by ziemie zachodnio-pomorskie zostały włączone do państwa polskiego. W tym celu adoptuje on swego wnuka księcia zachodnio-pomorskiego, również Kazimierza, na swego dziedzica.

Gdy w Polsce powołano na tron Władysława Jagiello, do frontu antykrzyżackiego przystąpiła i Litwa. To też książęta zachodnio-pomorscy, pomimo że byli w swych planach zawiedzeni — mieli bowiem nadzieję, że oni obejmą tron Polski, — zrozumieli, iż posunięcie takie wzmacnia ostatecznie ich pozycję a osłabia Krzyżaków. Z pomocą przyszła im dyplomacja polska, która z polecenia króla Władysława Jagiello starała się pozyskać książąt Pomorza Zachodniego dla wspólnej sprawy. Obie strony rozumiały, że związane się z sobą leży we wspólnym interesie. „Książęta Pomorza Zachodniego mogli oddać Polsce wielkie usługi, bowiem przez ich tereny musiały iść z zachodu zastępy rycerzy na pomoc Krzyżakom. Zadanie dyplomacji polskiej nie było zresztą trudne. Pomorzanie bowiem nie ufali Krzyżakom; obserwując metody niemieckiego postępowania, wiedzieli dobrze, co znaczą niemieckie zapewnienia pokojowe i obietnice. I dlatego łatwo dali się przekonać posłom Jagiello co do konieczności związania się z obywatelami polskimi.

Jako pierwszy zostaje pozyskany książę Wacław VII, który w roku 1390 udaje się do Pysze i tam składa hołd królowi Władysławowi Jagiello. Pomiędzy królem polskim i księciem pomorskim staje układ, na mocy którego król daje księciu Nakło, a książę obiecuje pomoc zbrojną w walce z Krzyżakami. Od tej chwili rycerze niemieccy, którzy przez teren księstwa słupskiego dążą do Malborka, są stale niepokojeni. Rycerstwo zachodnio-pomorskie organizuje na nich napady, utrudniając napływanie posiłków dla zakonu.

W tym czasie, dzisiaj zaoranego, z rozbitą płytą na miejscu, gdzie poległ wielki komtur krzyżacki.

Jakże boli serce, gdy widzimy w niedalekim Tannenbergu imponujący pomnik niemiecki, wzniesiony na wieczną pamiątkę innego zwycięstwa niemieckiego nad Słowianami.

Polski Związek Zachodni utworzył z miejsca naszego największego w dziejach zwycięstwa miejsce pielgrzymek całego narodu. Co roku delegacje wszystkich krajów słowiańskich powinny tu odbywać uroczysty apel i składać przysięgę, rokrocznie Słowianie powinni obliczać tutaj swoje siły i badać swoją gotowość. Rokrocznie powinni mierzyć bacznym o-

Ale Jagiello postanowił zdobyć dla frontu przeciwo-krzyżackiego również książąt z zachodniej strony Odry. Po rozmowach z księciem wologoskim Bogusławem VI zawarte zostają umowy handlowe, które pozwalają kupcom polskim na uprawianie handlu na terenie księstwa wologoskiego, ku wielkiemu niezadowoleniu Krzyżaków.

Punktem kulminacyjnym w rozmowach pomiędzy Polską a książętami szczecińskimi jest rok 1393. Jako przedstawiciel książąt Zachodniego Pomorza udaje się do Krakowa Wacław VII, książę słupski. Rozmowy musiały mieć charakter bardzo ważny i dotyczyły spraw wojskowych. Prawdopodobnie książę w imieniu wszystkich władców zachodnio-pomorskich zobowiązał się do konkretnej już pomocy całego Pomorza Zachodniego w wypadku konfliktu zbrojnego pomiędzy Polską a Krzyżakami. Rozmowy miały charakter poufny, a jednak Krzyżacy o nich się dowiedzieli i postanowili usunąć księcia, który tak bardzo im przeszkadzał. Przymierze pomiędzy Polską a książętami Pomorza Zachodniego nie było w interesie Krzyżaków. To też w roku 1395 Wacław VII został zamordowany. Że mord ten został dokonany przy współudziale Krzyżaków, dowodem tego jest fakt, że Krzyżacy wyrażają w kronikach swych wielką radość z powodu udania się zamachu. Znajdujemy nawet w kronikach wzmiankę, że wielki mistrz zakonu starał się w Rzymie a papieża o zwolnienie mordercy księ-

cia Wacława od kar kościelnych, jakie na niego spadły.

Książęta Pomorza Zachodniego znali jednakże metody krzyżackie, to też mord ten nie przeraził ich.

Tego samego roku 1395 Bogusław VIII udaje się na dwór Władysława Jagiello i w porozumieniu z królem polskim rozpoczyna akcję polityczną na terenie Pomorza Zachodniego na rzecz Polski. W rozmowach bierze również udział książę Świętobór III ze Szczecina. Pertraktacje toczą się w Sandomierzu i tu też zostaje podpisane przymierze, w którym Świętobór zobowiązuje się uderzyć w wypadku wojny na Krzyżaków. W roku 1401 również książę Barnim V zobowiązuje się służyć Jagiello.

Od roku 1402 sytuacja polityczna kształtuje się niekorzystnie dla książąt Pomorza Zachodniego. Krzyżacy kupują Nową Marchię, kraj dzielący Pomorze Zachodnie od Polski. A jednak Bogusław VIII słupski jedzie do Korczyna i oświadcza Jagiello, że w wypadku wojny dostarczy wojsk Polsce. Ale ogólnie książęta zachowują rezerwę, obawiając się ogromnej potęgi Krzyżaków, popieranych przez całą Europę. Wszystko przemawiało za zwycięstwem Krzyżaków, a ci wywierali na książąt zachodnio-pomorskich skuteczną nieraz presję. Pomorze Zachodnie było ze wszystkich stron otoczone przez Niemców. Mimo to książęta postanowili na rozprawę grunwaldzką pomocy Krzyżakom nie posyłać. Jedynie Świętobór wysłał 600 rycerzy pod

dowództwem syna swego Kazimierza. Jednakże Jagiello doskonale orientował się w sytuacji książąt Pomorza Zachodniego, a rycerstwo zachodnio-pomorskie nie wysilało się w czasie bitwy, by dopomóc Krzyżakom do zwycięstwa. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wzięty do niewoli Kazimierz został przez Jagiello natychmiast zwolniony i zaproszony do udziału w uroczystościach, jaka odbyła się po bitwie. Książę zachodnio-pomorski razem z całą Słowiańszczyzną cieszył się z zwycięstwa nad wspólnym wrogiem.

Pod Malbork przybywa książę Bogusław VIII i składa hołd Jagiello. W dokumencie pokojowym, jaki został spisany pomiędzy Jagiello a Krzyżakami, książę Bogusław jest wymieniony jako sprzymierzeniec rycerstwa polskiego.

Od chwili zwycięstwa grunwaldzkiego ożywają się pomiędzy Polską a Pomorzem Zachodnim stosunki zarówno polityczne, jak gospodarcze i kulturalne. Młodzież z Pomorza Zachodniego dąży na Wschód Jagiellońską, a synowie książęcy wychowują się na dworze królewskim w Krakowie. Tu też wychowany zostaje przez Długosza razem z synami króla Kazimierza Jagiellończyka jeden z największych książąt Pomorza Zachodniego, Bogusław X, zjednoczytel ziem Pomorza Zachodniego, książę, którego całe życie było dążeniem do połączenia rejonu ujścia Odry z Polską.

Czesław Piskorski

Zagadnienie zespalania się ludności polskiej na Śląsku Opolskim

Na I sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych docent dr R. Buławski wyraził obawę, że „byłoby źle, gdyby Ziemia Odzyskana stała się na skutek nieprzemyślanych poczynań repatriacyjnych terenem walki pomiędzy różnymi odłamami plemiennymi narodu polskiego”. Obawa ta była całkiem uzasadniona.

Śląsk Opolski stał się terenem nie tyle walki, ile silnych antagonizmów pomiędzy grupami ludności napływowej a miejscowej. W takiej sytuacji sprawa zespolenia staje się zagadnieniem poważnym, trudnym i skomplikowanym. Ludność napływowa stanowi blisko połowę liczby ludności autochtonicznej polskiej Śląska Opolskiego, którą oblicza się na około 700 000. Wśród ludności napływowej repatrianci wschodni liczą około 200 tysięcy, przesiedleńcy około 150 tysięcy.

Repatrianci pochodzą głównie z ziemi tarnopolskiej, lwowskiej

kiem siłę i gotowość Niemiec. Ale najsilniejszą wymowę ma rocznica Grunwaldu w tym roku.

Polski Związek Zachodni budzi i ostrzega każdego, kto czuje się prawdziwym Polakiem — a tylko prawdziwi Polacy pozostali chyba po tej wojnie: — wróg jest pobity, ale nie zabity. Wróg odżywa. Nie spuszczaćmy z niego oczu, rzucić mu w twarz, ile razy ją podniesie, twarde słowo: Grunwald. Nad Odrą i Nisą stanmy się przedmurzem Słowiańszczyzny, i wierzy mocno, że drugi Grunwald nigdy nie powtórzy błędów pierwszego, skoro zwrócimy stale oczy i myśl na nowe i zawsze te same Niemcy.

Leszek Goliński.

i stanisławowskiej. Przesiedleńcy zaś z województw sąsiadujących ze Śląskiem, głównie zaś z powiatów zawierciańskiego, bielskiego, żywieckiego, wieluńskiego i powiatów podhalańskich. Blisko połowa ludności napływowej skupiła się w części Śląska zgermanizowanej oraz narodowo mieszanej. Reszta porozrzucana jest po kilka rodzin na poszczególnych wsiach, powiatów etnicznie polskich. Większe skupienia w tych powiatach — żywiły napływowe tworzona w miastach i w koloniach ponemieckich. W powiatach i osiedlach, skolonizowanych w całości nie udało się osadzić ludności połączonej wspólną więzią sąsiedzką czy regionalną. Do wsiaków na

ślązacy opolscy przeżywali moment wyzwolenia i pierwszego napływu osadników w atmosferze tragicznych nieporozumień. Często potraktowano ich na równi z Niemcami. Przyjęli więc postawę samoobrony i obawy przed wyrugowaniem ich, zacieśnił więc regionalną a wobec przybyszów odnieśli się z uprzedzeniem. U wielu ślązaków te pierwsze nieporozumienia wywołały zahamowanie procesu dojrzewania świadomości narodowo-politycznej. Intensywne wysiłki władz (weryfikacja, akcja propagandy itp.) zapobiegały w pewnej mierze rozszerzaniu się tego zjawiska. Sprawa szybkiego ukończenia krystalizacji nowoczesnej świadomości narodowej części grupy śląskiej stanowi jeden z podstawowych warunków zespolenia z ludnością napływową. Repatrianci poczuli się obco na terenie Śląska. Ślązaków potraktowali często jako gorszych Polaków, o ile nie jako Niemców,

Na tle tych podstaw wytworzyły się przełamywania społeczne pomiędzy poszczególnymi zespołami ludności. Znajduje to swój wyraz w podłożu antagonizmu leżącego nie tyle istotnie różnicie kulturalnej, ile stosunki socjalno-gospodarczej. W odpowiedniej atmosferze, w której nie kolidowałyby ze sobą interesy gospodarcze, różnice kulturalne mogą się okazać wartościowymi wkładami do tworzenia nowego typu Polaka na ziemiach zachodnich.

Jako podstawowe warunki, od których zależy stworzenie odpowiedniego podłoża dla procesu zespalania się, można wymienić:

1. szybkie włączenie grupy opolskiej do czynnego życia narodowo-państwowego,
2. ustabilizowanie osadników na nowej ziemi przez uregulowanie sprawy tytułu własności, względnie dzierżawy,
3. ożywienie życia gospodarczego i wprężenie do procesów wytwórczych całej ludności Śląska.

Świadome zabiegi ze strony wszystkich tych instytucji, które są ośrodkami krystalizacji życia zbiorowego, winny zmierzać do wytworzenia nowej silnej więzi społecznej wśród obecnej ludności Śląska Opolskiego. Na więź tę, obok wspólnych tradycyjnych wartości kultury polskiej winny złożyć się momenty dynamiczne, w postaci wspólnych zbiorowych zadań. Wśród tych zadań idea stworzenia z Ziemi Odzyskanych, szczególnie zaś ze Śląska dzielnicę przodującą pod względem cywilizacji i dobrobytu wysuwa się na plan pierwszy.

Stefan Golachowski.

Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

To są Niemcy w 13 miesięcy po klęsce

POJEDNANIE KUZYNÓW

W lipcu i sierpniu na obszarze brytyjskiej strefy okupacyjnej zorganizowane zostaną koła „niemiecko-angielskiej wspólnoty pracy”, obejmujące po 25 osób spośród młodzieży obydwu krajów. Koła takie czynne będą w miejscowościach: Hamburg, Hanower, Rendsburg, Münster, Meschede i Geldern i wykonywać będą prace przy usuwaniu szkód wojennych oraz pomoc dla wysiedleńców. Kierownictwo tej akcji spoczywa w ręku członków angielskiej międzynarodowej służby cywilnej.

W akcji tej weźmie udział młodzież szkół wyższych Anglii i Niemiec. 40 słuchaczy Uniwersytetu w Getyndze i 3 Anglików roztoczyło już opiekę nad wysiedleńcami z Polski w obozie przejściowym we Friedland. Dalsze koła działają w Berlinie, Saarbrücken i Kolonii.

Anglicy obiecują sobie po tej „akcji pojednania” bardzo dużo.

KIEDY ŚWIAT ZROZUMIE...

Dr Schumacher, przywódca niemieckiej socjaldemokracji w strefie anglosaskiej pisze na łamach pisma londyńskiego „Star” (jest

wyczekując z utęsknieniem dnia, kiedy świat zrozumie, że rozkwit narodowego socjalizmu nie był winą młodzieży niemieckiej“.

MŁODZIEŻ JEST NIEWINNA...

Na konferencji prasowej, zorganizowanej przez SED (niemiecka partia jedności) padły pytania: Jak ustosunkować się politycznie do młodzieży niemieckiej, która przez Hitlera, Goebbelsa i Schiracha została wciągnięta do Hitlerjugend? Czy zostanie ogłoszona ogólna amnestia dla młodzieży? Przewodniczący SED'u, Otto Grotewohl oświadczył: „Nigdy nie potępialiśmy młodzieży, dlatego też nie mamy powodu jej amnestiować. Jest ona niewinna. Młodzież niemiecka otrzyma całkowitą swobodę rozwoju.“

ROZWÓJ PRASY

Prasa niemiecka rozwija się z dnia na dzień, osiągając nakłady nienotowane nawet w okresie przedwojennym. W samym Berlinie gazety niemieckie mają prawie trzy miliony egzemplarzy nakładu! (na trochę ponad 3 miliony mieszkańców).

PIERWSZYMI OFIARAMI BYLI NIEMCY...

Hitler w słynnym przemówieniu do swoich generałów podczas odprawy na Obersalzberg w dniu 22 sierpnia 1939 r. powiedział: „Mieszkańcy Europy muszą zdrześć z przerażenia...“

Dzisiaj świat ma zdrześć z łitości dla biednych Niemców, którzy według dra Schumachera przez 6 pierwszych lat hitlerizmu w Niemczech wzięli na siebie całkowite i wyłączne ryzyko walki z nim. „Świat nie powinien zapominać — mówił Schumacher — że właściwie pierwszymi ofiarami hitlerizmu byli sami Niemcy, którzy przez szereg lat musieli cierpieć w obozach koncentracyjnych.“

KTO MUSI ŻEBRAĆ?

„Z kapeluszem w rękę musimy chodzić po różnych byłych nazistach” i zebrać po prostu o jakieś zajęcie, o pracę i chleb — pisze na łamach tygodnika „Sie” niejaki Carl Lindow, od 25 lat redaktor pism fachowych. — Wszyscy podnoszą krzyk w obronie małych Pg-ów, towarzyszy partyjnych narodowo-socjalistycznych, a przecież to oni właśnie stanowili ogromną bezimienną armię Hitlera, która pierwsza zerwała mosty porozumienia ze wschodem i zachodem. To przecież oni grzmieli na arenie politycznej Hitlera „Ave Caesar”, to oni podnosili ręce w osławionym pozdrowieniu gladiatorów „Morituri te salutant”, rycząc na cały świat „Sieg Heil”. Ci sami dzisiaj tworzą nowoniemiecką demokrację.“

SEN O AUSTRALII ROZWIAŁ SIĘ

Jedno z pism berlińskich podało wiadomość, która wywołała niebywałą sensację w Niemczech: Australia oświadczyła gotowość zrezygnowania z pretensji reparacyj-

nych pod adresem Niemiec, jeśli otrzyma 200.000 dziewcząt niemieckich dla wyrównania braku kobiet w Australii. Ambasada australijska w Paryżu oczywiście tę wiadomość zdementowała. Rozplenienie germańskiego lebensraumu w Australii nie powiodło się.

AMERYKANIE CHCĄ ROZGRYŹĆ DUSZĘ NIEMIECKĄ

Sześć urzędów specjalnych w amerykańskiej strefie okupacyjnej łącznie z amerykańskim i angielskim sektorem Berlina rozsyła do

gromadzi się w centrali w Homburgu, gdzie specjalny sztab urzędników, wyszkolonych w znanym instytucie amerykańskim Gallupa analizuje „duszę niemiecką”. Amerykanie sądzą, że w ten sposób dojdą wreszcie do jądra rzeczy, kiedy mianowicie Niemcy staną się porządnymi ludźmi?

NOWY SLOGAN A LA GOEBBELS.

Czasu wojny Goebbels ukuł slogan: „Räder müssen rollen für den Sieg” — koła muszą obracać się



„My z Narodem” — „Z nami Zwycięstwo” — oto hasła, które ożywiają powojenne Niemcy; hasła zbliżone do hasła powalonego hitlerizmu.

Na zdjęciu maszerują na czele pochodu przywódcy Niemieckiej Partii Jednościowej: Matern, Schmidt, Pieck Grotewohl i inni.



Na sławnej alei „Unten den Linden”, podobnie jak za dawnych czasów pruskich czy hitlerowskich gromadzą się tłumy wołając: „Jedność to nasza siła”. Czy się coś zmieniło? Brak tylko czarnych i brązowych mundurów!

każdego setnego Niemca i Niemki ankietę zawierającą najróżnorodniejsze pytania, dotyczące życia politycznego, społecznego, gospodarczego i prywatnego, poręczając zapytany pełną anonimowość. Napływający materiał

dla zwycięstwa. W Niemczech hasłem, wzywającym do odbudowy, jest obecnie: „Keine Räder stehen still, wenn dein starker Arm es will” — żadne koła nie staną bezczynnie, jeśli twoja silna ręka je uchwyci.

Berlin dziś i rok temu

Tak wyglądała jedna z ulic; domy i jezdnia zburzone — dziś zupełnie wyreperowana. Obok wiadukt kolejowy z przebiegającym pociągiem — przed rokiem zupełnie zwalony.



Afisz, krzyczący wielkimi literami „jetzt” — teraz, w olbrzymich masach rozplakatowany po miastach i wsiach niemieckich, wzywający cały naród do intensywnej pracy. „Tylko tą drogą usunie się głód mieszkaniowy i wzmoże się handel” — głoszą Niemcy to pierwszy artykuł spod pióra niemieckiego od chwili zakończenia wojny w prasie angielskiej): „Nowe Niemcy nie mogą być utworzone wyłącznie przez starsze pokolenie. Decydujące znaczenie ma zagadnienie, czy starsze pokolenie zdobędzie do czynnej współpracy młodzież. Olbrzymia większość młodzieży jest gotowa pracować dla nowych Niemiec,

SZYBKIE TEMPO W BERLINIE

Rozwój komunikacji miejskiej w Berlinie ilustrują następujące cyfry: w maju 1945 czynne były 3 linie tramwajowe, 2 autobusowe, przewożąc ogółem 22.000 osób. Długość linii w kilometrach wynosiła: tramwajowych 18,1, kolei podziemnych 3,1, autobusowych 14, ogółem 35,2 km. Z końcem marca 1946 stan ten wyglądał następująco: czynne były 43 linie tramwajowe, 5 linii kolei podziemnej, 9 autobusowych, przewożąc ogółem 2.508.000 osób. Długość linii w kilometrach wynosiła: tramwajowych 418,8, kolei podziemnej 72,3, autobusowej 73,8, ogółem 564,9 km.

WYGODA A NAWET KOMFORT

Do Berlina przybyło w kwietniu parę set żon żołnierzy amerykańskich. Zaaklimatyzowały się one bardzo szybko. Żona jednego z pułkowników zwierzyła się reporterowi gazety „Spandauer Volksblatt”: „Taka tu wszędzie wygoda, a nawet komfort. Zupełnie inaczej, niż myśmy sobie to wyobrażały. Wiem, że wiele kobiet amerykańskich żyje tu lepiej, aniżeli

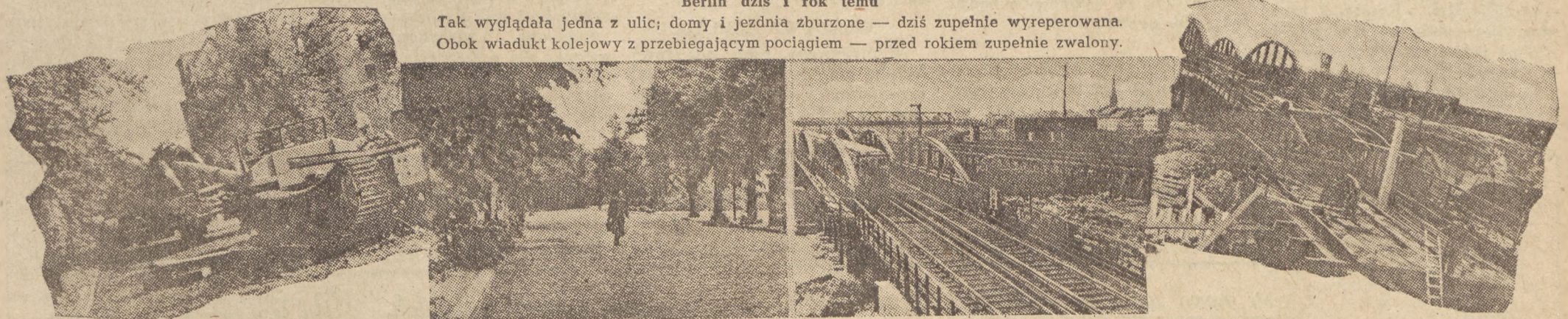


Rachunek niemiecki:

Im więcej wysiłku w odbudowie, im więcej produkcji — tym szybciej Niemcy odzyskają dobrobyt Afisz w setkach tysięcy rozrzucony po Niemczech

w domu, a - wasz Berlin nie jest znowu taki zniszczony.” Amerykanka zakończyła słowami: „To też mamy zamiar pozostać tutaj długo”. W tym miejscu dziennikarz niemiecki nieco się skrzywił.

(Ciąg dalszy na stronie 4-ej)



(Ciąg dalszy ze strony 3-ej)

UCZCIWY KUPIEC

Prezydent Friedensburg z niemieckiego zarządu centralnego w Berlinie, przemawiając na kongresie partii CDU (chrześcijańskiej demokracji) porównał zarząd niemiecki do uczciwego kupca, który musi wykupić weksel swego zbankrutowanego kompaniona. Przy tym muszą mu, rzecz jasna, wierzyciele przynajmniej pozwolić pracować i — pomóc. Co prawda dużo już zrobiono, żeby Niemcom pomóc. Tak np. ostatnio sowieckie władze okupacyjne oświadczyły, że demontaż fabryk w strefie wschodniej jest w zasadzie już ukończony. Plan przemysłowy jednak jest, zdaniem Friedensburga, ogromnym obciążeniem i największą troską Niemiec, ponieważ nie jest on możliwy do zrealizowania. To muszą zrozumieć wierzyciele Niemiec.

MOTORYZACJA POLICJI

Policja berlińska otrzyma w najbliższym czasie nowe jednostki zmotoryzowane tzw. „Eingreifkommandos”. Istnieją one na razie tytułem próby przy dwóch inspektoratach policyjnych w dzielnicach Steglitz i Neukölln.

OD SZPREWY DO DUNAJU

Pomost do Austrii — Taki jest tytuł artykułu, który ukazał się



Niemki w roli murarzy — to widok dość częsty w powojennych Niemczech. Zastępują one mężczyzn, którzy wolą handlować na czarnym rynku

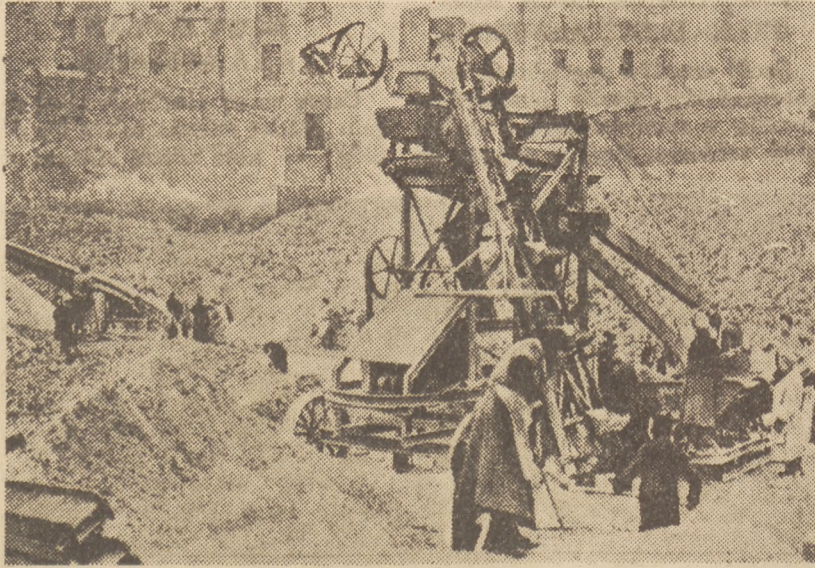
22 czerwca na łamach dziennika berlińskiego „Telegraf”. Pisze się tam: „Zjednoczenie Austrii z Rzeszą było już podczas pierwszej wojny światowej powszechnym życzeniem Niemców. Ten sam język i ściśle stosunki kulturalne przyczyniły się bez wątpienia bardzo silnie do tego. Na podstawie prawa samostanowienia narodów, zawartego w deklaracji Wilsona, zarządzone plebiscyt, który jednoznacznie dał wyraz pragnieniu zjednoczenia się obydwu nacji. Dzisiaj pewne pisemka austriackie usiłują udowodnić, że naród austriacki jest pochodzenia słowiańskiego i przez stulecia był rzekomo uciskany przez cieką warstwę germańską i że więź kulturalna z Rzeszą jest znacznie luźniejsza, aniżeli z innymi narodami, np. z Francją. Twierdzi się, że państwowo-polityczne zadania Austrii leżą jakoby na Bałkanach, we współpracy z dawnymi partnerami monarchii austro-węgierskiej, z Czechami, Węgrami i Jugosłowianami. A jednak organ socjalistów austriackich w Linzu miał odwagę stwierdzić, że nie ma w ogóle żadnego narodu austriackiego, jest tylko państwo austriackie, które w granicach swych obejmuje szczepy niemieckie. Również pismo chrześcijańsko-demokratyczne „Die Furche” podkreśla stale wspólność problemów, łączących Austrię z Rzeszą. Z uznaniem więc podnieść możemy, że istnieją jednak ziarna obopólnego zrozumienia.”

Do anshlusu już chyba nie daleko. Generał Jodl miał tedy ra-

cję, kiedy powiedział w Norymberdze, że wkrócenie wojsk do Austrii wywołało „szalony jubel”, a marsz niemiecki przez Austrię sztab generalny określił jako „Blumenkorso”.

FESTYN LUDOWY I SOBÓTKI

FDGB — Freier Deutscher Gewerkschaftsbund (Niemieckie wolne zrzeszenie związków zawodowych) urządził w Berlinie Weisensee dn. 22 czerwca od godz. 16 — 22 wielką zabawę ludową (Volksfest) z sobótkami (Sonnen-



Oto jeden z przykładów zbyt szybko odbudowujących się Niemiec. Czy nie kryje ono w sobie nowego niebezpieczeństwa? Na zdjęciu specjalna maszyna, która z miaru i gruzów rozwalonych domów wytwarza w ciągu 6 godzin 3000 cegieł

wendfeier). W zabawie, w czasie której odbyły się występy czołowych artystów teatralnych i kabaretowych i przemówienia polityczne Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla wzięły udział dziesiątki tysięcy mieszkańców Berlina. Prasa berlińska zaznacza w sprawozdaniach z „Volksfestu”, że dawno Berlin nie bawił się tak wyśmienicie i beztrudno.

W ERLANGEN BEZ ZMIAN

Na zebraniu niemieckiej partii komunistycznej w Erlangen w dn. 20 czerwca jeden z mówców uwytkił znaczenie Rosji sowieckiej jako mocarstwa miłującego pokój. Zebrani na sali studenci wszczęli trwającą kilka minut demonstrację przeciwko Sowietom. Tumult i okrzyki przybrały takie rozmiary, że musiano przywołać policję dla przywrócenia porządku.

POKAZ MODY W STUTTGARCIE

W Stuttgarcie odbył się wielki pokaz mody damskiej i męskiej. Frekwencja była tak olbrzymia, że specjalny oddział policji musiał pilnować porządku u wejścia na salę. Publiczność biła się dosłownie o miejsca.

REWOLTA W HAMBURGU

W Hamburgu kilkudziesięcioletni tłum, złożony przeważnie z kobiet i młodzieży urządził rewoltę przed ratuszem przeciw rządzeniu władz brytyjskich w sprawie wysiedlenia mieszkańców z 14 domów, przewidzianych na brytyjską kwaterę główną w Niemczech. Tłum krzychał: „Nie jesteśmy Hindusami ani Murzynami”, „precz z okupantami z Niemiec”. Śpiewano: „Deutschland über alles” i „Horst Wessel-Lied”. Władze brytyjskie nie interweniowały, a jeden z wyższych oficerów oświadczył, że wysiedlenie będzie aktualne dopiero za rok.

NA WYSTAWIE SZTUKI

W Berlinie odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej po wojnie wy-

stawy sztuki niemieckiej. (Erste Deutsche Kunstausstellung). Wystawiają między innymi Hans Orłowski, Kurt Tucholski, Fritz Duda, Barlach, Kollwitz, Placsek.

WSZYSTKO TU JEST

W Berlinie przy placu Aleksandra odbudowano z ruin wspaniałą nowoczesną restaurację w dawnym domu związkowym nauczycieli. „Nacht-Express” podaje w sprawozdaniu z otwarcia „nowego ośrodka życia towarzyskiego Berlina”, że restauracja wydaje dzien-

29.000 m³ wapna karbitowego, 11½ miliona dachówek, 9.000 m² papy, 300 ton blachy żelaznej. Przy odgruzowaniu Berlina wydobyto 106 milionów cegieł wszelkiego rodzaju wartości 3,5 milionów marek.

MORDERCY POLAKÓW

W brytyjskiej strefie okupacyjnej stwierdzono istnienie organizacji podziemnej, której celem jest mordowanie Polaków. Organizacja ta nosi — jak krążą słuchy wśród ludności niemieckiej — nazwę „Die Polentöter”, a ośrodkiem jej jest Szlezwig-Holsztyn.

ĆWICZENIA WOJSKOWE

Dania jest żywo zaniepokojona z powodu coraz liczniejszego napływu ludności niemieckiej do południowego Szlezwigu. Mieści się tam również szereg obozów, w których zgromadzone zostały oddziały niemieckie z Danii i Norwegii. Oddziały te dotychczas nie zostały zdemobilizowane i prowadzą nadal ćwiczenia wojskowe, zachowując się wobec Duńczyków wyzywająco i butnie. Admirał Rieve „dowódca” obozu na wyspie Fehmarn przemawiał do internowanych tam marynarzy niemieckich w takie oto słowa: „Koalicja wrogów nie będzie trwać wiecznie. Wybije znowu godzina odrodzenia politycznego i gospodarczego Niemiec. Dlatego musimy umacniać nasze stare, wypróbowane cnoty żołnierskie”.

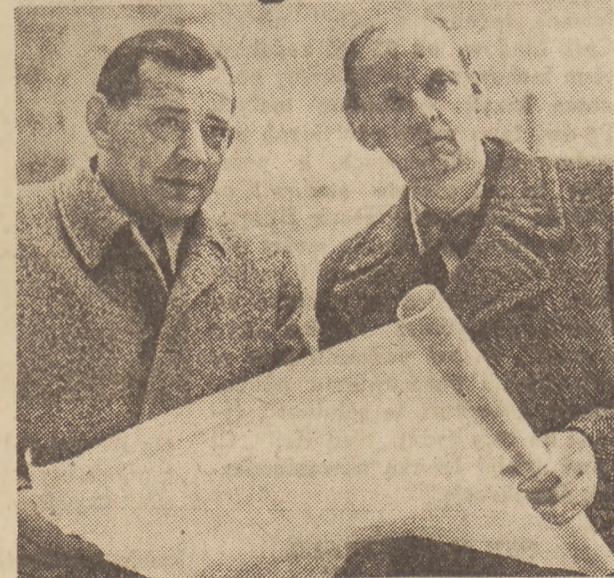
KODEKS HONOROWY

W Norymberdze na pytanie sądu, jaki był stosunek Jodla do łamania prawa narodów przez Hitlera, generał Jodl odpowiedział, że oświadczenie nie był ani politykiem ani wodzem naczelnym. „Kodeksem honorowym mego działania — rzucił butnie Jodl — było posłuszeństwo, ponieważ ono jest zasadą etyki żołnierza niemieckiego (deutschen Soldatentum)”.

W rzezi, zarządzanej przez Hitlera, żołnierz niemiecki wykonywał tylko rozkazy.

DZIWIWY SIE

W tym samym tygodniu, w którym dowódcą amerykańskich sił zbrojnych w Europie, gen. J. T. Mac Narney oświadczył, że dyscy-

Berliner Illustrierte

„Nasz Berlin wrócił znów”

Oto hasło, pod którym Niemcy energicznie przystąpili do odbudowy stolicy. Na zdjęciu zastępca nadburmistrza Berlina Maron w rozmowie z prof. Scharoum kier. odbudowy

pelhofie nowoczesną stację nadawczą, która zostanie zmontowana w Szwerynie w Meklemburgii. Trzy dalsze stacje nadawcze tego typu buduje się dla Drezna, Erfurtu i Bernburga.

ODBUDOWA BERLINA

W pierwszym roku odbudowy Berlina zużyto następujące ilości materiałów budowlanych: 13.500 ton cementu, 7.000 ton wapna,

pełnia znacznie się wzmocniła, struniesmacznych historii z okupowanej przez Stany Zjednoczone części Europy płynął nieprzerwanie — pisze angielski „Time”.

30 proc. urodzeń w strefie amerykańskiej jest nieślubnych. Żołnierze, zdecydowani na wszystko dla osiągnięcia przyjemności, nie dbają o żadne rozkazy. Oficerowie postępują tak samo, albo jeszcze gorzej. Przykłady:

— W Bad Nauheim żołnierz-murzyn został zastrzelony przez ko-



Obowiązkiem wszystkich Niemców — „zakasać rękawy, iść do pracy — wówczas usunie się nędza i cierpienia”

Oto afisz rozlepiony w całym Niemczech

Ięć w walce o 16-letnią niemiec-ką dziewczynę.

W Kassel i Norymberdze oficerowie żandarmerii oznajmili o dwu wypadkach samobójstw Niemiec w mieszkaniach oficerów amerykańskich.

Niemcy lansują koncepcję „kordonu sanitarnego”

Gazeta „Chicago Sun” opublikowała sprawozdanie swojego korespondenta Johnsona, który podaje z Düsseldorfu, że jeden z wysoko postawionych przedstawicieli władz angielskich wygadał się przy libacji z powyższym korespondentem, że postanowiono wstrzymać wszelkie dostawy węgla innym państwom z tym, żeby dać możliwość Niemcom wykorzystać wszystkie węgiel dla wzmocnienia produkcji ich przemysłu.

Drugi wiarogodny aliancki urzędnik powiedział, że przemysł niemiecki otrzymuje już w obecnej chwili prawie wszystkie węgiel, wydobywany w Ruhrze i przyznał, że do Francji transportuje się miesięcznie tylko ilość jednodniową wydobytego węgla, a jeszcze mniejsze ilości węgla otrzymuje Luksemburg, Belgia, Holandia, Dania i Norwegia.

Korespondent oznajmia, że o warunkach stworzenia pokoju, które przedstawiciele niemieckiego przemysłu proponują Aliantom dowiedział się podczas biesiady z niemieckim naczelnym prezydentem północno-reńskiej prowincji, Lehrem. Lehr wypowiedział się przeciw poczdamskiej deklaracji i za uznaniem zachodnich Niemiec jako kordonu sanitarnego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, dowodząc, że dlatego ciężkiemu przemysłowi niemieckiemu powinno być dozwolone powiększenie produkcji więcej niż dwukrotnie wbrew postanowionym normom. Lehr jest zdania, że ciężki niemiecki przemysł powinien otrzymać wyłączne korzystanie z niemieckiego węgla.

Johnson zauważa, że Anglicy naznaczyli Lehra na zajmowane stanowisko nie bacząc, że Lehr w przeszłości zajmował wybitne miejsce w niemieckich stalowniach.

Są ludzie zagranicą, którzy chcieliby, aby niemiecka granica przechodziła gdzieś pod Katowicami.

My chcemy takiej granicy, z której moglibyśmy spoglądać na Berlin i patrzeć, czy w tej jaskini wroga nie wyłoga się nowa awantura wojenna. Przez sześć lat niszczyli nas, rabowali i zabijali. My tego więcej nie chcemy.

(Z przemówienia ministra Minca w Katowicach)

Syn Niezłomnych Łużyc

Z pobytu min. dr. Pawła Cyża w Krotoszynie, Jarocinie i Poznaniu

Na zaproszenie Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuż”, przybył do Wielkopolski w piątek 21 czerwca br. oficjalny delegat Narodu Łużyckiego w Polsce, pełniący obowiązki ministra Łużyckiej Rady Narodowej w Budziszynie, dr. Paweł Cyż.

U granic Ziem Zachodnich powitał go prezes Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż” Alojzy St. Matyniak, członek Centrali „Prołuż” Franciszek Fenikowski, (którzy towarzyszyli gościowi łużyckiemu przez cały czas jego podróży po Wielkopolsce) oraz wiceprezes Koła Sympatyków „Prołuż” w Krotoszynie, dyr. inż. Stanisław Kossaczewski.

Po przybyciu do Krotoszyna kolebki „Prołuż”, który na przyjazd miłego gościa przybrał odświętny wygląd, min. dr. Paweł Cyż w towarzystwie prezesa Matyniaka oraz miejscowych władz przeszedł przy dźwiękach hymnu łużyckiego i polskiego przed frontem kompanii Wojska Polskiego, drużyn harcerskich oraz miejscowych organizacji. Na rynku, gdzie mimo ulewnego deszczu zgromadziła się liczna młodzież z transparentami i sztandarami oraz społeczeństwo krotoszyńskie, powitał delegata Łużyc burmistrz Stefan Zawieja jako prezes miejscowego Koła Sympatyków „Prołuż” oraz przedstawiciel młodzieży krotoszyńskiej, Kazimierz Szczepański. W odpowiedzi min. dr. Cyż wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił rolę Wielkopolski w sprawie Łużyc. Następnie gość łużycki wpisał się w sali reprezentacyjnej ratusza krotoszyńskiego do księgi honorowej, a potem wziął udział w skromnym przyjęciu u prezesa Matyniaka dla nawiązania bezpośrednio kontaktu z młodzieżą krotoszyńską, która za czasów okupacji utworzyła tam Polski Ruch Obrony Łużyc „Prołuż”.

Wieczorem w zapelnionej auli Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Ks. Hugona Kollątaja odbyła się akademie, na którą złożyło się przemówienie powitalne prezesa Matyniaka, prelekcja łużycka min. dr. Pawła Cyża, pieśni łużyckie w pięknym wykonaniu chóru Państwowego Liceum Pedagogicznego pod dyrekcją prof. Kazimierza Matyniaka oraz popisy orkiestry Muzyków Krotoszyńskich pod batutą Henryka Duczmała. Imieniem Koła Sympatyków Prołuż w Krotoszynie dyr. inż. St. Kossaczewski odczytał deklarację Koła, zobowiązującego się ufundować stałe stypendium na Uniwersytecie Poznańskim — dla prezesa Związku Studentów Łużyckich. Zgromadzona publiczność przyjęła tę wiadomość z ogromną radością i zgotowała Synowi Niezłomnych Łużyc żywiolową owację. Następnie w hotelu pod Białym Orłem odbyło się przyjęcie na cześć Dostojnego Gościa z udziałem przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa. W sobotnich godzinach rannych w wypełnionej farze krotoszyńskiej ks. proboszcz Franciszek Winiecki odprawił uroczystą mszę św. na intencję wolności Łużyc, wygłaszając płomienne kazanie. Po zwiedzeniu wystawy prac łużyckich, wykonanych przez szkolne Koło Przyjaciół Łużyc, min. dr. Cyż zegnany entuzjastycznie na rynku przez młodzież szkół średnich z prof. Janiną Budzińską na czele, opuścił Krotoszyn.

Na granicy powiatu jarocińskiego powitał delegata Łużyc starosta powiatowy mgr Leon Kaczmarek, prezes Koła Sympatyków Prołuż w Jarocinie, Antoni Świerkowski i komisarz ziemski Ryszard Bartczak a zebrana młodzież szkolna wioski Ciświcy obrzuciła kwiatami dostojnego gościa. Cały Jarocin zgromadził się na odświętnie udekorowanym rynku. Przy dźwiękach orkiestry min. dr. Paweł Cyż przeszedł w otoczeniu przedstawicieli „Prołuż” i władz państwowych przed szeregami wojska i młodzieży, po czym udał się do Starostwa na przyjęcie, a w godzinach popołudniowych odjechał do Poznania.

Oficjalne powitanie Ministra Narodu Łużyckiego, dr. Pawła Cyża, przybyłego do stolicy Wielkopolski w towarzystwie prezesa „Prołuż” oraz członków Centrali „Prołuż”, nastąpiło w Poznaniu w parku Wilsona przy udziale licznych członków Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż” z Zarządem Głównym na czele, Koła Sympatyków Prołuż oraz członkin Kółka „Prołuż” przy gimnazjum im. Dąbrowski. Na podkreślenie zasług bardzo liczny udział harcersstwa poznańskiego z komendantem harcmistrzem Burą na czele, które wystawiło kilkanaście drużyn, drużynę honorową oraz własną orkiestrę.

W imieniu władz powitał gościa serdecznie wiceprezydent Poznania

Antoni Drabowicz, a imieniem „Prołuż” prezes Koła Sympatyków, Walery Chrzanowski, podkreślając znaczenie współpracy Wielkopolan ze słowiańskim Narodem Łużyckim. Z kolei min. dr. Paweł Cyż w serdecznych słowach podziękował społeczeństwu poznańskiemu.

Przy dźwiękach „Warszawianki” dokonano zawieszenia mapy Łużyc, po czym uformował się pochód, który udał się na Plac Wolności, gdzie nastąpiło zawieszenie drugiej mapy. Następnie min. Cyż, w otoczeniu członków Centrali „Prołuż”, władz miejskich i organizacji, odebrał defiladę harcerską, młodzieży szkolnej i akademickiej.

W sobotę wieczorem był min. dr. Cyż obecny na przedstawieniu „Strasznego Dworu” w Teatrze Wielkim, gdzie został uroczystie powitany przez dyrektora Opery, dr. Latoszewskiego.

W niedzielę przed południem wziął udział w tradycyjnej procesji Bożego Ciała parafii farnej. Następnie min. dr. Cyż na zaproszenie komendy hufca Wilków Morskich przybył wraz z prezesem Matyniakiem i prezesem Chrzanowskim do ośrodka wodnego w Kiekrzu, gdzie uczestniczył w uroczystości poświęcenia nowych jednostek żeglarskich m. in. łodzi „Nisa” i „Budziszyn”. W lokalach Centrali „Prołuż” odbyła się konferencja przedstawicieli Łużyc z kierownikami ruchu prołużyckiego w Poznaniu, na której omówiono aktualne zagadnienia, związane z akcją popierania ruchu wolnościowego Narodu Łużyckiego.

Zebrani uchwalili rezolucję do Krajowej Rady Narodowej, domagając się natychmiastowego zwolnienia 150 jeńców łużyckich znajdujących się na terenie Rzeczypospolitej. W godzinach wieczornych urządzono w pięknie udekorowanej Auli Akademii Handlowej uroczystą wieczor-

nicę. Na treściwe słowa powitania prezesa „Prołuż”, Alojzego St. Matyniaka odpowiedział w języku łużyckim min. dr. Cyż. Chór „Harmonia” pod dyrekcją prof. Karola Broniewskiego odśpiewał hymny narodowe łużyckie i polskie oraz szereg pięknych piosenek łużyckich. Solo skrzypcowe wykonała artystka prof. Klara Kaulfussówna, rodem z Łużyc przy akompaniamencie Michała Zmiejewskiego. Podniosła uroczystość zakończono potężną kantatą „Testament Bolesława Chrobrego”. Późnym wieczorem „Prołuż” w gronie reprezentantów Władz i społeczeństwa podejmował Gościa skromną wieszerczą w restauracji parku Wilsona, gdzie min. dr. Cyż miał możliwość nawiązać bezpośredni kontakt z wybitnymi dziennikarzami polskimi i zagranicznymi.

W ciągu poniedziałku min. dr. Cyż udzielił wywiadu dziennikarzom, zgromadzonym w lokalach Centrali „Prołuż” na konferencji prasowej. Następnie min. dr. Cyż, w towarzystwie prezesa „Prołuż”, Alojzego St. Matyniaka, prezesa Sympatyków „Prołuż”, Walerego Chrzanowskiego i członka Centrali „Prołuż”, Haniny Matuszewskiej złożył oficjalne wizyty przedstawicielom władz, którzy z wielką życzliwością i zrozumieniem odnieśli się do sprawy wolności Łużyc, przyrzekając pełne poparcie akcji prołużyckiej. Następnie min. dr. Cyż wraz z przedstawicielami „Prołuż” przysłuchiwał się procesowi Greisera.

We wtorek Polskie Radio w programie ogólnopolskim przeprowadziło specjalny wywiad z min. drem Cyżem i prezesem Matyniakiem. W godzinach wieczornych min. dr. Cyż, zegnany na lotnisku przez prezesa Matyniaka, prezesa Chrzanowskiego i kierownika technicznego „Prołuż”, Stanisława Hycieka, odleciał do Warszawy.

Należy spodziewać się, że piękne uroczystości prołużyckie, wspaniale zorganizowane przez Centralę „Prołuż”, zwiększą udział Wielkopolski w ogólnopolskiej akcji Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuż”, mającej na celu po uświadomieniu społeczeństwa o niezwyklej wadze sprawy łużyckiej — szybkie oderwanie Łużyc od Niemiec i stworzenie wolnego państwa łużyckiego w oparciu o Polskę.

Rezolucja do KRN w sprawie zwolnienia jeńców łużyckich ma brzmienie następujące:

Do
Prezydium Krajowej Rady
Narodowej

w Warszawie

Młodzież akademicka, oraz starsze społeczeństwo miasta Poznania, zebrana na zwołanej przez Polski Ruch Obrony Łużyc „Prołuż” konferencji z okazji pobytu w Wielkopolsce oficjalnego przedstawiciela Łużyc w Polsce dra Pawła Cyża, żąda natychmiast zwolnienia przede wszystkim 150 jeńców narodowości łużyckiej, znajdujących się na terenie Rzeczypospolitej Łużycka Rada Narodowa w Budziszynie gwarantuje za ich słowiańskość.

Niech Łużycanie od tysiąca lat pozbawieni wolności nie cierpią z winy niepełnione, za zbrodnie ich i naszych odwiecznych ciemności — Niemców.

Niech nie zabraknie ani jednego z nich w ostatecznej walce o przyszłość Narodu Łużyckiego.

Toruń domaga się wolności dla Łużyc

Na XVII plenarnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Toru-

niu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Miejska Rada Narodowa wyraża ból i największą cześć dla dzielnego a bratniego nam węzłami krwi narodu serbo-łużyckiego.

My przedstawiciele przastarego Torunia, położonego na tych ziemiach polskich, które, jak żadne inne, od blisko tysiąca lat skazane były na straszny i nieprzebiegający w środkach napór tutejsko-germańskich lupieżców, dajemy w pełni wyraz naszego zrozumienia dla podjętej w ostatnim czasie z nową siłą walki o słuszną prawo do samodzielnego bytu państwowego — narodu serbo-łużyckiego.

Stwierdzamy, że naród — jakkolwiek zdziśiatkowany w nierównej walce z przemożnym a okrutnym wrogiem — który, mimo tysiącletniej nie mającej precedensu, stosowanej wobec niego akcji germanizacyjnej, zachował mimo to swój odrębny charakter kulturalny i narodowy, w związku z nieodwołalnym pokonaniem hitlerowskich Niemców, nadzającej się dziś szansy wyzwolenia się z jarzma niemieckiego przegrać nie może.

„Łużycom Wolność!”

Niech wolne Łużycy wejdą w skład rodziny narodów słowiańskich jako „wolne z wolnymi, równe z równymi”.

Zwracamy się przeto poprzez Wojewódzką Radę Narodową w Bydgoszczy do Krajowej Rady Narodowej w Warszawie z gorącym apelem o użycie wszystkich możliwych środków celem poparcia gdzie należy słusznej sprawy serbo-łużyckiej.

Ziemia od tysiąca lat polska

Pomyślnie losy pozwoliły mi stanąć na naszej ziemi nad Nisą i spojrzeć stamtąd ku zachodowi na dzierżawy umęczonych Łużyczan, na łużyckie zagrody i zdala widniejące mury miast. Mimowoli myśl biegnie do tych czasów, gdy ziemia nadodrzańska i fale Nisy nie

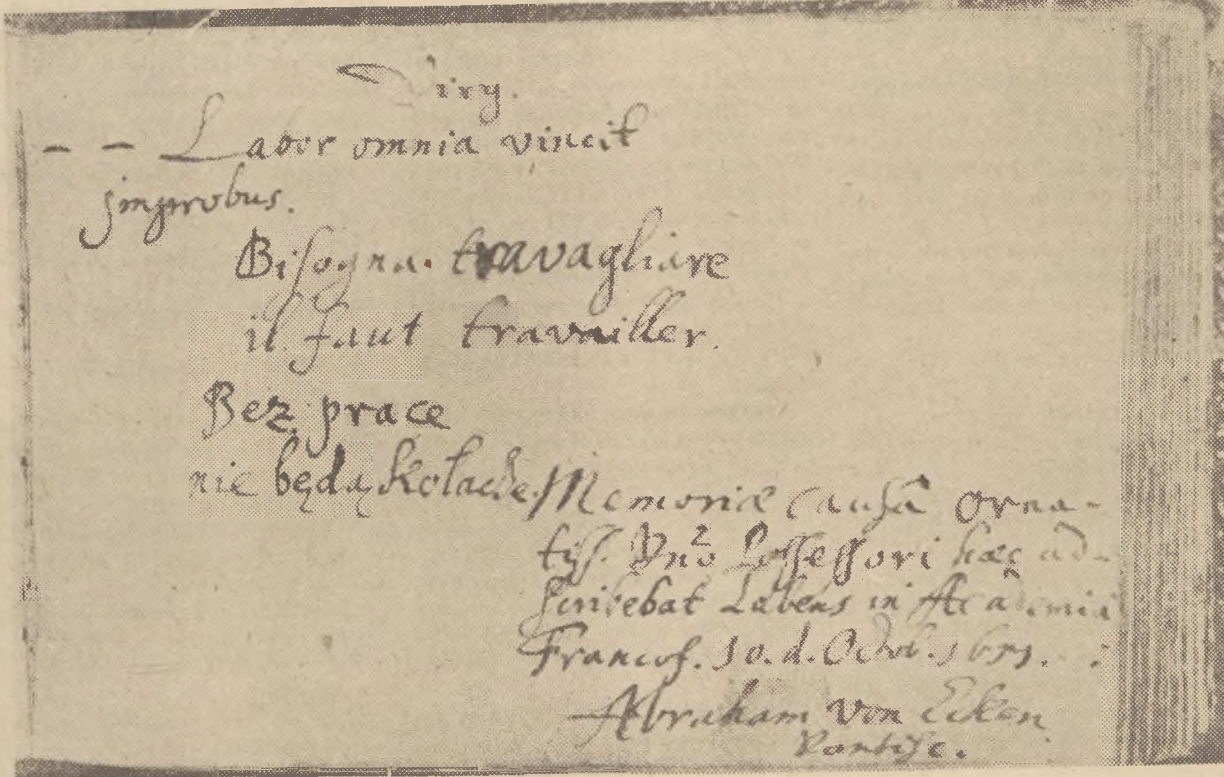
Rozpoczęła się pogawędka. O tym, jak to było ciężko bez konia i krowy gospodarzyć, jak to dzięki wojsku i UNRZE żywna znowu stała przy korytach i o nadziejach na przyszłość. I rzecz dziwna. Kiedyśmy o przyszłości zaczęli mówić, przeszłość stała przy

ko w pamiętniku, się wpisywali, i ciekawa treścią wpisów, które mogłyby współczesnym służyć na wzór.

Na 157 kartce tej księgi znalazłem wpis ze wszystkich najciekawszy. Autorem jest biskup Abraham von Ecken. Nazwiska jego

Znamienna to rzecz, że biskup von Ecken pisał po polsku. Widać — lud, któremu jako biskup przewodził, był polski i polska była ziemia, po której stała. Nic to, że na Akademii we Frankfurcie profesorem był Niemiec Christian Crebs. Jednakże polski lud, który zamieszkiwał tę ziemię, polskim zapelniał ją gwarem i polską pracą. Stąd niemiecki biskup pisał po łacinie, jako książę Kościoła, po francusku i włosku, jako uczonego, a po polsku, do tego ludu, który jest włodarzem tej ziemi.

Ziemia nad Odrą i Nisą była i jest polska. (zb.)



Repatrianci przybywają

Zdawać by się mogło pozornie, że repatriacja ze wschodu jest obecnie jedynym przepływem powrotnej fali emigracji — lskiej. Ze sprawozdania Pow. Oddz. P. Ru w Poznaniu okazuje się, że repatriacja z zachodu przewyższa co do liczby powracających ruch reemigracyjny z Rosji. Dla przykładu: Punkt Etapowy PURu na Dworcu Głównym w Poznaniu przyjął w czasie od 22 do 28 czerwca br. 2.995 osób z transportów zachodnich i 2.186 osób ze wschodu.

Pomoc PURu rośnie tak w zakresie rozdziału żywności, jak i odzieży, której rozdano stosunkowo dużo, bo aż 762 sztuk. Wśród darów znalazły się paczki UNRRA (50), tak potrzebne m. in. (156 kaw.) oraz 1238 kg otrębów dla inwentarza repatriantów. Trzeba zaznaczyć, że inwentarz żywy przybywa tylko poprzez granicę wschodnią. W wyżej podanym, tygodniowym okresie przywieziono 1800 krów, 71 koni i 72 świnię.

Pomoc sanitarna, skierowania do szpitala, opieka nad dzieckiem i matką, wydawanie bezpłatnych biletów (1400), udzielanie noclegów (320), zapomogi doraźne (224.600 zł) — oto uzupełniające szczegóły pozytywnej działalności Punktów PURu na dworcu Głównym i na Rybakach w Poznaniu.

Ze akcją PURu napotyka na coraz większe zrozumienie społeczeństwa, świadczyć mogą dary, które złożył między innymi do dyspozycji PURu Oddział Caritasu przy parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

Jan

znały innej niż słowiańska mowa, gdy o liczne grody i grodziska rozbijały się zaborcze zakusy wilczych germanów.

A potem... grody kruszały, po grodziskach zostały popioły. Nie spodiały jednak serca ludu, co pługiem wiernie krajał ziemię i polskie w nią rzucał ziarno. Lud, jak to ziarno, pozostał ten sam. Ziarno to prawdziwie pszeniczne naszego narodu.

Kiedym w zadumie szedł przez pola, spotkałem na miedzy odpoczywającego wieśniaka. Koń z rądem stał opodal.

— Pochwalony!

— Na wieki wieków! — usłyszałem chętną odpowiedź.

nas. Przeszłość nie wczorajsza, ale dawna, siermiężna i w sukmanie.

Przeniesiona z izby znalazła się przy nas niewielka, w starą, złoceniami zdobną, skórę oprawna książka. Złocene jej brzoگی starły minione 3 wieki. Na okładce 4 litery — symbole: C. K. G. L. („K” w tłoczni przez pomyłkę stawiono zamiast „C”), będące skrótem hasła właściciela księgi Chrystiana Crebsa, ze Zgromadzenia nad Nisą. „Chriti Crux Gaudii Lux — Crucem Christi Gestans Loetabor”. Pod symbolem data: 1648.

Księga ciekawa. Ciekawa nazwiskami tych, którzy w niej, ja-

nie znalazłem, mimo poszukiwań wśród nazwisk sławnych ludzi. Był więc jednym z wielu. Był księciem Kościoła. Zapewne na ziemi słowiańskiej. Wpisu dokonał podczas swego pobytu w Akademii we Frankfurcie nad Odrą w roku 1655. Píše po łacinie słowa o pracy, która wszystko zwycięża, po włosku i po francusku o obowiązku pracy, a po polsku: Bez prace, nie będą kołacze.

Bez prace nie będą kołacze — jak echo z przed 300 lat zadźwięczało nam w uszach. Tak, nasze ziemi nad Odrą i Nisą wymagają wiele pracy. Praca jednak wszystko zwycięża!

W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego

Piękna książka dra Stanisława Helsztyńskiego, kuratora szczecińskiego Okręgu Szkolnego

W samą porę, przychodzi książka pierwszego kuratora Rzeczypospolitej Polskiej okręgu szczecińskiego, dra Stanisława Helsztyńskiego pt.: „W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego”.

Nikogo już dzisiaj w Polsce, kto na miano Polaka zasługuje, przekonywać nie potrzeba o niezbędności i wartościach Ziemi Odzyskanych dla nas. Stanowi to kanon myślenia politycznego każdego obywatela polskiego. Ale poza stroną polityczną, gospodarczą i biologiczną istnieje bardzo ważna również strona przeżyciowo-uczuciowa. Otóż dr Helsztyński ukazuje w sposób wyjątkowo sugestywny świat wielkich, pięknych i silnych przeżyć, jakie w duszy uświadomionego Polaka wytworza zetknięcie się jego z Ziemią Odzyskanymi. Jego książka wzmocnia w nas w stopniu nieprzeczuwanym środkami najprostszymi, a zarazem najbardziej subtelnymi — poczucie duchowej własności względem Ziemi Odzyskanych. A ta sfera uczuć decyduje o wszystkim.

Na całość książki dra Helsztyńskiego składa się dwanaście impresji. Pierwsza zatytułowana „Polskość Pomorza Zachodniego” obala przeciętne mniemanie, jakoby obszar ten został zgermanizowany już przed siedmiuset laty i od tyluż lat nie dawał znaku życia o swej pierwotnej słowiańskości. Okazuje się bowiem, że warstwa germańska jest tam bardzo cienka i lekka. Nie tylko tereny, które długo należały do Polski, jak Bytów, Lębork, Słupsk, Złotów,

Walczy, ale również wnętrze kraju z Koszalinem, Kołobrzegiem, Starogardem i Szczecinem — różnią się kulturalnie i etnicznie całkowicie od Niemiec południowych czy zachodnich.

„Jesteśmy na gruncie słowiańskim, żywym w 90 proc. jeszcze pod koniec XVII w. — stwierdza autor. Kilkanaście lat pobytu naszego i naszej pracy, szczególnie zaś szkoły polskiej, zetrze z oblicza tej nieprawnej dzierżawy hohenzollernowskiej sztuczną pokrywę, przywracając mu jego dawne, pomorskie, lechickie, słowiańskie rysy. Nawijujemy do Warcisławów, Świeciszew, Gościszew, i tych twardych, upartych Kaszubów z XVII w., którzy przed elektorem brandenburskim nie chcieli zgąć kolana, ani przysięgać mu po niemiecku”.

Trzy szkice następne, a to: „Schinesghe, gród Trigława”, „Cranach, Szczecin i Piastowie” oraz „Tragiczne dzieje Każka ze Szczecina” poświęcone są Szczecinowi. Już budowniczy państwa polskiego, Mieszko I uważał Odrę za rzekę polską i wielokrotnie zaznaczał swą wolę utworzenia z niej granicznej, zachodniej ściany, a w swym dokumencie, znanym pod nazwą Dağome Judex umieścił nazwę nadodrzańskiego miasta „Schinesghe”, oznaczającą Szczecin. W jego ślady poszli zarówno Bolesław Chrobry, jak i Krzywousty. A później między Piastami gnieźnieńsko-krakowskimi a szczecińskimi zadzierżgnęły się więzy szerszej przyjaźni. Była nawet chwila, że omal nie doszło do powołania piastowicza szcze-

cińskiego do sprawowania władzy królewskiej w Polsce. Słusznie uważa autor fakt nie spełnienia się tych możliwości za jedno z najtragiczniejszych wydarzeń dziejowych o doniosłych, a przykrych dla nas konsekwencjach. Książę szczeciński, Każko miał zostać następcą Kazimierza Wielkiego, który był jego dziadkiem. Ale intrygi wielmożów małopolskich unicestwiły decyzję królewską. W rezultacie Każko stracił królestwo, a Polska, zawiędzona na Ludwiku węgierskim, nie uzyskała możliwości wcielenia Pomorza Zachodniego przez unię personalną ze Szczecinem.

Do przeszłości historycznej Szczecina zbliża ewokacja najwybitniejszego mecenasa wśród Piastów pomorskich i najpiękniejszej latorośli Mieszka i księżniczki Odry, mianowicie Filipa I, dokonana na tle genialnego portretu Lucasa Cranacha. „Filip I to artysta — pisze autor — geniusz rasy słowiańskiej spośród książąt szczecińskich, człowiek, który odmienił oblicze duchowe Pomorza. Jego przepyszna, bogata, mądra, reprezentacyjna twarz ujrzyście, jeżdżąc po Pomorzu, wszędzie, gdzie do głosu przychodzi sztuka i poezja, i co najważniejsze — religia”.

To, co dr Helsztyński pisze o Koszalinie („Nieznanym Polsce gród Koszalin”), Starogardzie („Starogard nad Iną”) i Piłką („Piła, zwalony bastion pogranicza”), wolne jest od wszelkiej baedekerowskiej szablonowości. Sylwetki tych miast tchną świeżością i lekkością. Elementy erudycyjne, obficie w tej książce występujące, nie psuje ich, lecz przeciwnie, podkre-

śla i wzbogaca ich malowniczość. Impresyjność stylu książki szczyt osiągnęła w eseju pt. „Spotkanie w Piłce”, godnym pióra niepośledniego pisarza. Na tle ruin Piły nocna rozmowa ze zjawą jego wielkiego syna, Staszica, nakazująca nowym pokoleniom polskim wypełnienie jego testamentu stanowi niewątpliwie najsilniejsze uczuciowo i dydaktycznie miejsce książki.

Te walory posiada również kapitalny rozdział pt. „Gall Anonim znowu jest nam bliski”. Spojrzenie na pierwszego naszego dziejopisarza z perspektywy obecnej chwili dziejowej okazało się niezwykle atrakcyjne i płodne w refleksje. Warto zacytować niektóre słowa autora: „Gall Anonim znowu jest nam bliski. Żyje nim tu na Pomorzu, gdy chodzę ulicami Białogardu, Kołobrzegu i Szczecina. Zżyłem się bo z Gallem od dawna, od pół wieku. Urodziłem się pod strzechą, ocienioną wiazami Opactwa lubińskiego. Śniłem o nim, gdy pisałem „Mnicha”, balladę. Widywałem go, zdawało mi się, na podwórku klasztornym, gdzie ślaniały się postacie Odońców, Laskonogich, pochowanych tam w podziemiach. Gall Anonim znowu jest nam bliski. Proponuję, by w Poznaniu na najpiękniejszym placu stawić pomnik Krzywoustemu, na koniu, z mieczem ku Północy: konia niech prowadzi Mnich z okrytą, beczkiesną twarzą... Gall Anonim jest pierwszym i najgenialniejszym piewą tych dwóch naszych skarbów: Odry i Bałtyku”.

Poezja i rozmarzenie składają się na czar impresji pt.: „Żeglarza

Wulfstana podróż od Haithadu do Truso”. Wyrazem szczerego zachwytu nad odgrzebanymi spod tynku niemieckiego nazwami słowiańskimi Pomorza Zachodniego jest felieton „Dąb, Miedwie i ks. Kozierowski”. Gdy odczytuje się te nazwy — pisze pięknie dr Helsztyński — zdaje się, że słyszymy szum jezior, śpiew ptaków, które tu żyły, że wdychamy woń lasów, które tu rosły, a przede wszystkim ulegamy złudzeniu, że mówi do nas jeszcze brat nasz, Słowianin, który tu pracował i walczył”.

Książkę pt.: „W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego” napisał inteligent, a więc przedstawiciel tej warstwy czy klasy, wśród której, zdaje się, najwięcej znajduje się malkontentów, sceptyków, dojrzątków. Jeśli wpadnie im w rękę ta książka, zarażą się niewątpliwie jej duchem, przejmą się jej treścią. Ona wywoła w nich zawstydzenie, że tak zwyczajnie, po prostu przeszli do porządku dziennego nad faktem powrotu do Macierzy odwiecznych piastowskich ziem, że żadne pod jego wpływem, głębokie przeżycie w ich duszy się nie zrodziło. A po zawstydzeniu — ogarnie ich może tak długo w nich tamowana fala gorącego uczucia dla Ziemi Odzyskanych.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje fakt, że książka wydana została w Szczecinie. Pierwsza pewnie drukowana książka polska w Szczecinie!

Aleksander Rogalski

Ziemie Zachodnie w poezji

Fakt, że się pisze tak dużo o odzyskanych ziemiach zachodnich, że tematem tym zajmują się naukowcy, powieściopisarze i poeci, że narasta fala publikacji, a słowa Nisa i Odra brzmią zupełnie swojsko w ustach ludzi, dla których te wyrazy jeszcze kilka lat temu były atrakcyjne i obce, fakt ten nie jest kwestią przypadku i nie wynika wyłącznie z „zamowienia społecznego”. Zainteresowanie się Ziemią Zachodnią, pragnienie utrzymania ich i odzyskania, nurtujące całe pokolenia, istniało od dawna i odbiło się wyraźnym echem w naszym piśmiennictwie.

Urokiem bohaterów czynów tchną więc stare sagi północne, sławiące męstwo Bolesława i jego rycerzy, walczących daleko na zachód za Kołobrzegiem, Kamieniem i Szczecinem... Jakżeż radośnie brzmi zwycięska pieśń drużyny Krzywoustego pod Kołobrzegiem, zapisana w XII w. przez Galla Anonima. Poprzez szerokie wrota wód wieje w niej słony wiatr, poprzez mroki odwiecznych puszczy bije blask morza, poszum liści zamienia się w szum groźnej fali. Gall-Anonim podkreśla wyraźnie, że byliśmy nie tylko państwem lądowym, ale i morza pełne skarbów i niebezpiecznych przygód stały dla nas otworem:

Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące, —
My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające!
Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali, —
A nas burza nie odstrasza, ni szum groźnej morskiej fali.
Nasi ojciec na jelenia urządzali polowanie, —
A my skarby i potwory łowim skryte w oceanie!

W innym miejscu sławiąc męstwo Bolesława, nasz kronikarz każe śpiewać wojsku Henryka, oblegającemu Wrocław:

Bolesławie, Bolesławie, ty prze-sławny książę panie,
Ziemi swojej umiesz bronić wprost, niezmordowanie!
Szlifuj pewni, że cię z ziemi twej łatwo wyżeniem,
A ty teraz nas zamknąłeś jak w więzieniu!
A stara pieśń ludowa, przekazała nam w spadku legendę o „psim polu”, którą wykorzystał Niemcewicz w „Śpiewach historycznych”. Śpiew to naiwny i prosty, jak pieśń dziadowska:
Blisko Wrocławia bój się krwawy wszczyną,
Brzmią w powietrzu trąb odgłosy.
Uderza książę, w pień Niemców wycina,
Poległy trupów ich stopy,
Tłum psów żarłocznych pokrwa wione szczątki
Okropnie wyjął rozrywa;
A lud to miejsce dla srogiej pamiętki,
Psiem polem dotąd nazywa.
Jan Kochanowski, malując w swym „Proporcju” dzieje Prus i Pomorza, nie zapomni o krzywdzie, wyrządzonej nam przez zakon krzyżacki:
Margrabiowie pomorską ziemię posiadali
I już Gdańsk niedobyt zdradą otrzymali.
Starosta zamku broniał a temu Krzyżacy
Na ratunek bieżeli i zbrojni Polacy.
Wilkowi owoc odjął pies niepościgniony,
Ale ja sam przed się zjadł. Zamek obroniony,
Lecz dobrzy zakonicy Polaki wygnali
I staroste, a sami zamek otrzymali,
Aż i wszystko Pomorze”.

Zwycięstwo grunwaldzkie szerokim echem odbiło się w poezji staropolskiej, świadczą o tym, że myśl powrotu na wybrzeże jest wiecznie aktualna, wiecznie ży-

wa. Zrodziła ona potem jedno z najpiękniejszych arcydzieł naszej literatury — „Krzyżaków” Sienkiewicza i „Wiatr od morza” Żeromskiego.

Ale nie tylko troska o Pomorze łączyła się z myślą powrotu Ziemi Zachodniej do macierzy. Piastowski Wrocław, Pola Lignieckie i cały Śląsk, mimo pozornego zniemczenia pozostają zawsze naszymi ziemiami. Świadczy o tym choćby wydobyty z zapomnienia poemat górnik i hutnika polskiego Walentego Rożdżeńskich z roku 1612, głosi o tym anonimowy dialog z początku XVII w. „Polak w Śląsko”, co są dowodem „nigdy nieprzerwanych związków Śląska z Polską i świadectwem zawsze żywej polszczyzny mieszkających we wszystkich warstwach społecznych”.

Przypomni nam o tym rozkochany w swym kraju Gustaw Morcinek, a z przeszłości wskrzesi wielką epicką dziejów Śląska, Kosak-Szczeka, pragnąc ten „nieznany kraj” zbliżyć narodowi i uczynić go drogim. „Legnickie pole”, „Wielej i mali”, „Nieznanym kraj” — to walka gorącego serca o zaprzepaszoną ziemię piastowską.

W połowie XIX w. ziemiami zachodnimi zajmie się Wincenty Pol w prelekcjach na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stwierdza, że drugą polską rzeką jest Odra, poświęca jej wiersz:

„Odro graniczna! Odro prze-słiczna!
Siostró! co bieżysz młodszych Piastów krajem,
My Tobie wdzięczni wszystką Wartę dajem:
A ty, byś guwina, jedno nas pominiesz,
I nie kochana — na kraj morza plyniesz.
„Nie dziw się bracie! że mi od was spieszo (odpowiada Odra) Bo mi obmywać przyszło wiarę grzeszną,
Tom rada od niej wypocząć zdaleka,

A tam Rujana na mój uścisk czeka;
Więc miło spocząć w strapionej wdowie
Po ciężkiej drodze na Bożym ostrowie...”

W Rujanie, czyli wyspie Rugii, jak w spopielałej księdze czyta Pol wielką przeszłość zmarłych pokoleń. A jednak duch tych pokoleń na Śląsku nie zamarł, nie spopielał doszczętnie:

„Od pięciu wieków rozeszły się dzieje

Piastowskiej Polski — a wiara ta sama,

Ta sama mowa, tesamenadzieje,
Ta sama wielka do przyszłości brama —

Przez którą przejdzie na pole ludzkości

Krew ze krwi naszej i kość z naszej kości”.

Prócz Pola wiarę w przyszłość tych ziem ożywia Deotyma w swej powieści poetyckiej o Wyszmirze i Wiktor Gomulicki w „Pieśni o Gdańsku”, składając hold Kaszubom za wierne ich przywiązanie do Polski.

„Los Kaszuba rzucił pomiędzy dwie otchłanie.

Zewsząd nań czyha śmierć i zguba.

Z tej strony — Bałtyk; z tej Germanie”.

W „Pozdrowieniu Gdańsku” Artura Oppmana myśl ta powtarza się jeszcze wyraźniej, tęsknota za utraczonymi ziemiami staje się bardziej natężoną:

„Tak płynie Wisła, jak płynęła,
I szumi Bałtyk, jako wpród,
O, stary Gdańsku! ludzkie dzieła Królewski ducha przetrwa cud!
Przez zagojone krwawe blizny Może się ziszczyć wielkie dni, —
Latarnia morska Słowiańszczyzny,

W śnie o przyszłości witaj mi”.

Skarga zaś Wisły w wierszu Eugeniusza Malaczewskiego jest prośbą o wolność, zwróconą do żołnierzy obronców, prośbą coraz gwałtowniej występującą wśród wielu poetów sprzed ostatniej wojny:

„Kolanem Krzyżak mię gniecie,
Okrećł na pięść mój włos —
O wyzwolenia godzinę
Dziś wołam do waszych sere
I, szlocham szumiąca, plynę
Hen, kędys do gdańskich
twierdz”.

Z pragnienia wolności wyrastały coraz nowe wiersze i dramaty: „Odro i Wisło!.. wy Polsko tętнице

Matki fal naszych i życia,
Oto dzień nowy z obsłou
zwiewa lice,

Powstaje z cieniów spowicia”.
wola Jadwiga Jaworska w swych dramatach z dziejów zachodniego Pomorza. Wtórjuje jej Jan Nikodem Jaroń w dramacie z początków XIII w. pt. „Konrad Kędzierzawy”:

„Zwołnij z oków śląskie syny,
Wznieć w ich sercach mężne
czyny,
Boże w Trójcy Ty Jedyny!”

Ostatnim przeciwieństwem wielu innych wcześniejszych, jest tomik „Śpiewów pomorskich” Mirona Rozwara, tomik, który ukazał się tuż przed wojną w 1939 r. w Poznaniu. „Wiatr zachodni”, „Czerwone róże”, „Dwaj tułaczki — oto wiersze, które sprawiają wrażenie, że zostały napisane jakby wczoraj pod wpływem nakazu dziejowego, pod wpływem historycznych zdarzeń. Czyż ta „Pobudka” z 1939 r. nie była zapowiedzią ponownego powrotu na Zachód? Czyż ten powrót nie jest ostatecznie spełnieniem pragnień nurtujących całe pokolenia?

„W pochód idziemy daleki,
Na Wisłę, na Odrę, na Bałt,
Bory przepłynięm i rzeki,
Niemiecki pódęptać nam gwałt!
Sztandar rozwinąć szeroki,
Wypisać w nim hasło i zew!
Poteżne, dudniące są kroki:
Lechicka przyzywa nas krew!
Hej, kto tam miesza szeroki?
Kto zbacza z nałogu na wschod!
Bałtu nam śmieja się brzegi —
Hej równać! Na Bałt! na trud!
W pochód idziemy...!

Bogdan Zakrzewski.

Proces Greisera

„Wnoszę o wyrok śmierci na zbrodniarza”

Po dwudniowej przerwie w procesie Greisera przewodniczący Najwyższego Trybunału wznawiając sesję, udzielił głosu prokuratorowi Siewierskiemu.

„Stajemy przed Wami — mówił prokurator — Sędziowie Najwyższego Trybunału Narodowego w pełni świadomości, że będziemy żądać ukarania największego zbrodniarza jaki stawał kiedykolwiek przed sądami polskimi. Przewód sądowy przedstawił nam cały szereg dramatów ludzkich, które odegrały się czy to w obozach, czy w kaźniach, czy przy warsztatach, czy w spokojnych domach. Udowodniliśmy przed Trybunałem istnienie setek tysięcy morderstw, istnienie męczenników codziennego życia. Greiser był dowódcą, który nie strzela, ale kieruje swoją armią. Był ogniwem w istniejącym od dziesięciu wieków naprze „Drang nach Osten”. Walkę swą prowadził z równą starannością, jak dziś stara się ukryć przed sądem rzeczywistą swą działalność. Czynił wszystko na zimno. Nawet akty fałszywej Greisera nie były odruchami serca, ale poza wielkością. W całym jego zeznaniu nie było skruchy, ani uznania własnej winy. Poznaliśmy go jako człowieka, który umie zakładać maskę obłudy. Ze szkoły i z wychowania domowego nie wyniósł rzeczywistego idealizmu, który nie pozwala człowiekowi stać się bestią. W Gdańsku Greiser zrobił zawrotną karierę. Stał się jakby suwerenem. Gdańsk dał mu zaprawę życiową, szkołę zdrady przeciw Polsce. Wybrał go Hitler, aby stanął na czele kraju, którego znaczenie doceniał jako kolebkę odrodzenia, ale i zniszczenia narodu

polskiego. Istotą przestępczej działalności Greisera było tworzenie systemu rządzenia, który prowadził do zniszczenia narodu polskiego. W tym niszczeniu posługiwał się nie tylko wielką armią wykonawców, ale też poparciem całego społeczeństwa niemieckiego. Zaczął Greiser od tego, że zniszczył wszystkie podstawy prawne, złamał konwencję międzynarodową, nie może się więc na nie powoływać. Uderzył w masę granitową narodu, aby ją zetrzeć w pył. Uderzył też w masę narodu żydowskiego.

Inkryminujemy oskarżonemu tylko te czyny, które z absolutną pewnością możemy mu udowodnić. Jego winą jest zniemczenie okręgu Warty. On zepchnął społeczeństwo polskie na najniższy stopień bytowania. Uderzył z furją w siłę rozrodczą narodu. Gdyby tylko przeczytał tomy greiserowskiego dziennika urzędowego — to samo wystarczyło by na udowodnienie winy oskarżonego. Greiser sam przedstawił nam obraz suwerena, który rządzi, odgródzony od życia złotą klatką i pretorianami. Rządził bez własnej woli — na rozkaz Berlina. Kłamliwym twierdzeniom oskarżonego przeciwstawiliśmy materiał dowodowy. On zabronił używania języka polskiego, on zamknął polskie szkoły, on powiedział w jedynej chwili szczerości tu na tej sali: „wrogowi nie otwiera się uniwersytetów”. Z Poznania wychodziła inicjatywa walki z Kościołem. On stosował własne surowe przepisy pracy, on stworzył karykaturę sądów, sądy policyjne. On telefonicznie zatwierdzał wyroki wydawane przez trzech policjantów”.

W końcu przechodzi prokurator do analizy prawnej czynów Greisera i stwierdza, że trzeba było oprzeć się nie tylko o prawo normalne, ale przejść do przepisów o sądach specjalnych, do przepisów o przesładowaniu i o znęcaniu się nad ludnością. Greiser zniósł się nad całym narodem i dlatego trzeba sięgnąć do dekretu o karze na faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. „Jeśli jako karę za jedno morderstwo orzecznictwo sądowe zwykło orzekać

karę śmierci, to wydaje mi się — mówi prokurator — że całokształt działalności przestępczej Greisera, dyktuje wymierzenie przez Najwyższy Trybunał Narodowy kary absolutnej, która wykreśli oskarżonego spośród ludzi żyjących na świecie. O taką karę wnoszę”.

Prokurator Sawieki w swym przemówieniu oskarżycielskim stwierdził, że prawo nie obejmuje ogromu zbrodni Greisera i nie dysponuje karami, odpowiednimi do jej rozmiarów. Do obowiązku se-

dziów należy wyszukanie odpowiedniej interpretacji prawa, która uniemożliwiłaby w przyszłości działalność podobnych zbrodni. Przestępcy narodowo - socjalistyczni dążyli do rozbicia okupowanej grupy polskiej i ulokowania na jej miejscu grupy niemieckiej. Oskarżony Greiser musi odpowiadać za winy zespołu, do którego należał. Greiser tym bardziej powinien być ukarany, ponieważ Wielkopolska jest jego krajem rodzinnym, a on właśnie dążył do wyniszczenia odwiecznej ludności tej ziemi.

Obrońca dr Hejmowski oświadczył, że jakkolwiek oskarżony stał się symbolem krzywd narodu, to jednak etyka obrońcy widzi w nim cierpiącego człowieka. Obrona stara się podważyć oskarżenie przez wykazanie braku odpowiedzialnych podstaw prawnych dla ukarania b. gauleitera Greisera.

Greiser nie chce zginąć z ręki kata

Oskarżony Greiser, który przez cały czas procesu bronil się z kompletnym pokojem, a nawet posuwał się nieraz do wypowiedzi wręcz bezczelnych, starał się znowu przedstawić swoją niewinność i swoje „nieszcześliwe” życie. Uważał się w czasach przedwojennych za orędownika współpracy(!) polsko - niemieckiej i choć jej nadal służył. Jeżeli jednak ma zginąć, to nie chce ponieść kary śmierci z rąk kata, lecz, pragnie umrzeć jak żołnierz. Oskarżony chce być pochowany na cmentarzu obok grobu swego syna.

Sprawiedliwy wyrok

We wtorek dnia 9 b. m. Najwyższy Trybunał wydał wyrok śmierci przez powieszenie na Artura Greisera byłego gauleitera tak zwanego „Kraju Warty”. Sprawiedliwości stało się zadość. Wyrok jest równocześnie zadokumentowaniem faktu, że skończyła się pobłażliwość, która była naszą typową cechą narodową.

50-lecie polskiego gimnazjum w Cieszynie

W dniach 15 i 16 czerwca br. odbyły się w Cieszynie uroczystości, związane z jubileuszem 50-lecia polskiego gimnazjum na Śląsku Cieszyńskim.

Zasłużona ta wielce w dziele odbudowy polskości na Śląsku Cieszyńskim placówka wychowała liczną rzeszę inteligencji prawdziwie demokratycznej, wywodzącej się spośród sfer włościańskich i chłopskich. Nie bez wpływu wychowanków był fakt, że Śląsk Cieszyński po wieloletniej niewoli pierwszy w przedwojennym roku 1918 potężnymi manifestacjami deklarował swą przynależność do Polski. Znamiennym też jest, że w gimnazjum cieszyńskim przed wojną światową 59% wychowanków pochodziło z dzisiejszego Zaolzia. W ciągu zaś całych 50-ciu lat, mimo założenia w roku 1909 drugiego polskiego gimnazjum na Śląsku Cieszyńskim w Orłowej (Zaolzie) i mimo granicy wytyczonej na Olzie, procent Zaolziaków w gimnazjum cieszyńskim był zawsze znaczny (38%).

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się uroczystością w teatrze cie-

IDŹ NA ZACHÓD!

Tam znajdziesz przyszłość i wypelnisz zarzem najswiętszy obowiazek wobec Ojczyzny!

szyńskim, której program wypełniły: oddanie holdu zmarłym i poległym wychowawcom i wychowankom, przemówienia okolicznościowe oraz produkcje muzyczno-wokalne. Dzieje gimnazjum przedstawił wieloletni dyrektor gimnazjum, zasłużony wielce wychowawca dwu pokoleń młodzieży śląskiej, popularny historyk Śląska Cieszyńskiego — Fr. Popiołek.

W kościołach katolickim i ewangelickim odprawione zostały solenne nabożeństwa. Piękną tę uroczystość zakończył festyn, urządzony na boisku szkolnym. (a).



Widok gimnazjum im. Osuchowskiego w Cieszynie.

Budynek ten zajęty chwilowo przez władze administracyjne oddany zostanie znowu do użytku gimnazjum, które w bieżącym roku obchodziło jubileusz 50-lecia swego istnienia.

Kącik rozrywkowy

Zagadka historyczna.

Jakie rocznice obchodzimy w tym roku?

Zagadka geograficzna.

Opisz, skąd płynie Odra, przez jakie krainy polskie i jakie ważniejsze miasta leżą nad nią?

Rozsypanka.

Z następujących sylab utwórz dwie nazwy odzyskanych krain polskich oraz ich wojewódzkiego miasta:

Szty-n—war—zu—ol—mia—ry—ma

Rozwiązanie zagadek należy nadsyłać do dnia 20 lipca b. r. pod adresem: „Mały Osadnik”, Poznań, ul. Chelmońskiego 2, I piętro. Wśród tych, którzy nadesłali trafne rozwiązania rozdzielimy przez losowanie nagrody.

Dla każdego coś ciekawego

Duński motorowiec „Falstra”, kursujący na linii Gdynia—Ameryka przybył do Gdyni z ładunkiem darów UNRRA i darami skautek amerykańskich dla harcerzy w Polsce. Przywiózł on 68 skrzyń z odzieżą, opatrunkami i lekami oraz specjalne upominki, t. zw. woreczki sześciątka.

W Zahrznu na Śląsku na zakończenie Tygodnia Szkoły Polskiej odbyło się otwarcie wystawy prac uczniów szkół powszechnych. Mszę św. odprawił ks. biskup dr. Kominek, który wygłosił podniosłe kazanie do młodzieży szkolnej, wskazując na obowiązki, jakie ciążyą na młodych obywatelach. Po mszy św. odbyła się defilada uczniów. Kilka tysięcy dzieci polskich szkół defilowało przed wicewojewodą Arką Bożkiem, ks. biskupem Kominkiem i przedstawicielami władz państwowych.

W gimnazjum odbyło się otwarcie wystawy prac uczniowskich. Dają one obraz pracy młodzieży polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

W Starogrodzie (Pomorze Zach.) odbyła się odprawa komend hufców harcerskich chorągwi zachodnio-pomorskiej. W odprawie wzięli udział przedstawiciele 14 hufców. Postanowiono zorganizować dla drużyn żeglarskich obóz w Nowym Warpnie, a dla drużyn lądowych w innych miejscowościach Pomorza Zachodniego.

Oczekuje się w najbliższych dniach przyjazdu 300 dzieci polskich z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

— W rejonie ujścia Odry, poza Wołyniem i częścią Uznamia, należy też do Polski wyspa Karsiborz. Wysepek to jest niewielka, bowiem ma zaledwie 7 km² powierzchni. Znajduje się ona przy ujściu Świny. Na wysepce, która zupełnie nieucierpiała naskutek wojny osiedliło się około 300 osadników, w przeważnej ilości wojskowych. Na miejscu znajduje się ładny, stary kościółek, brak jest jednakże księdza. Karsiborz to wymarzone miejsce dla letników, którzy pragną spokoju i chcą spędzić wakacje w oderwaniu od świata.

— Na terenie powiatu gryfińskiego (Pomorze Zach.) pracują już 4 drużyny harcererek, z tego 2 w Gryfinie. Drużyny tworzą hufiec gryfiński. Obecnie harcerki przygotowują się do akcji letniej. Obozy zostaną zorganizowane na terenie Pomorza Zachodniego.

W Wrocławiu przy ul. Dembowskiego 37 otwarty został Dom Kultury Dziecka. Dzieci całego Wrocławia korzystając będą mogły z pięknego „ogródka Jordanowskiego”, oraz sali zajęć grupowych. Projektowane jest założenie w suterynach gmachu warsztatów wszelkiego rodzaju.

Kto chce przyjechać w bieżącym roku nad morze, powinien zgłosić się pisemnie do P.Z.Z., Sopot, ul. Czerwonej Armii 83, który organizuje obozy namiotowe na szeroką skalę. Koszta zamieszkania niewielkie. Wyśmienita plaża, codziennie orkiestra, w bliskości las, kajaki, motorówki, statki na Hel.

Pisma paryskie rozpisują się szeroko o uczonego sowieckim, profesorze Bogomolec, który jakoby odkrył tajemniczą szepionkę przedłużającą życie normalnego człowieka do 100 a awet 150 lat. W ciągu najbliższych lat, tajemnicze serum, nad którym pracują obecnie w laboratoriach najcięższe głowy, ma być udostępnione wszystkim.

Konkurs rozpoczęliśmy.

Zbierajcie numery z opowiadaniem „O przygodzie na zachodzie” i czytajcie pilnie. Gdy opowiadanie zakończymy drukować, ogłosimy konkurs dla naszych prenumeratorów.

Do Czytelników „Małego Osadnika”.

Czy chcecie otrzymywać bezpłatnie przez kwartał „Małego Osadnika”? Poszukaj wśród kolegów i znajomych 10 czytelników, postaraj się aby opłacili z góry miesięczną prenumeratę w wysokości 25 zł., podaj ich nazwiska i adresy i wraz ze swoim przyslij do Administracji „Polski Zachodniej”, Poznań, ul. Chelmońskiego 2.

Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 17 (41)

POZNAŃ, DNIA 14 LIPCA 1946

ROK 1

Grunwaldzkie zwycięstwo

Zbyt dużo namnożyło się już krzywd, zbyt dużo popłynęło niewinnej krwi i splonęło osiedli polskich i litewskich z rąk rycerzy, którzy nosili wprawdzie znak krzyża na płaszczu, lecz w rzeczywistości byli oszustami i zbrodniarzami. A jeszcze nadomiar wszyskiego wypowiedzieli wojnę tym, którzy prawie dwadzieścia lat temu ich tu gościnnie sprawdzili dla szerzenia wiary św.

Podążyło wojsko polskie na północ. Dudniły po polnych drogach kopyta ciężkich koni bojowych w zbroje ciężkie odzianych rycerzy polskich. Tuż przy nich ciągnęli nie tak opancerzeni Litwini i w mniejszej liczbie Rusini. Wysunął się przed siebie oddział Tatarów, którzy bez zbroi i lukiem jeszcze walezyli. Spieszyli lewym brzegiem Wisły.

Nie wiedzieli Krzyżacy, gdzie ich czekać, gdzie im drogę zastąpić. Spodziewając się decydującej bitwy na lewym brzegu rzeki czekali ich pod Świeciem, gdy tymczasem król Jagiello przeprowadził swoje wojsko na drugą stronę Wisły i szybko szedł na Prusy.

Gdy się o tym dowiedział Wielki Mistrz, że Polacy już weszli do Prus, szybkim marszem przerzucił swe zastępy na prawy brzeg rzeki. Do spotkania doszło pod wsiami Sztymbark i Łodygowo. Polskie wojsko częściowo znajdowało się w lesie, częściowo przed nim. Dzień 15 lipca 1410 r. miał być dniem zwycięstwa lub klęski polsko-litewskiej. Wyszedł ksiądz ze mszą św. Pobożny król słuchał jednej mszy, potem drugiej. Darownie panowie polscy mówili królówi, że już czas dać znak do bitwy. Zaczęła się trzecia msza, a król dalej się modlił.

Krzyżacy oraz ci rycerze, którzy z całego świata pospieszyli im na pomoc przeciw poganom (tak oklamali ich Krzyżacy), stali na nieoczekiwanej wzgórzu w oczeki-

waniu bitwy i dusili się od gorąca. Upał był nieznosny a Polacy, którzy w lesie gorąca nie czuli, bitwy nie zaczęli. Aż wreszcie spadł deszcz, który zamoczył proch w armatach, jakie miały być wtedy pierwszy raz użyte na tych ziemiach. Ta straszna broń, która by mogła wiele wywołać popłochu, stała się bezużyteczna.

Posłali Krzyżacy do obozu polskiego dwa miecze: Jeden dla króla, drugi dla brata jego, wodza Litwinów, Witolda.

— Wielki Mistrz nasz posyła Wam te dwa miecze, abyście mieli się czym bić, a nie chowali się po lasach! — powiedzieli pyszni posłańcy — Jeżeli wam miejsca mało, to wam ustąpimy.

I odeszli do swego obozu a z królewskiego oka lza spłynęła, że musi dojść do bitwy między chrześcijańskimi wojskami.

— Bóg ukarze ich pychę! — wyrwało się z ust Jagielly.

Dał znak do bitwy. Już od pierwszego spotkania zaznaczyła się przewaga lepiej uzbrojonego wojska krzyżackiego. Litwini zaczęli się cofać a Krzyżacy pogonili za nimi. Ataki na walczących uparcie Polaków były tak zacięte, że o mało sam król nie poległ a chorągiew polska już upadła. A tu jeszcze powracali z pogoni ci Krzyżacy, którzy walezyli z Litwinami. Zapowiadało się coraz gorzej dla Polaków.

Król rzucił wtedy wojsko, które miał w rezerwie, na zmęczonych i powracających z pogoni. Krzyżacy zachwiali się i zaczęli uciekać na wojska, które pod wodzą Wielkiego Mistrza walezyli przeciw oddziałom polskim. Wśród Krzyżaków powstało zamieszanie. Wtedy wojsko polskie ruszyło całą siłą do walki na śmierć lub zwycięstwo. Walka była zacięta, uparta, bo o wielką rzecz chodziło. Na pomoc przybywają Litwini, którzy wrócili z ucieczki. Polacy zaczynają zwyciężać. Wojsko chełmińskie, które wspomagało Krzyżaków,

List ze Szczecina

Przedziwne miasto

Z przyjemnością prawdziwą jeżdżę rano do pracy tramwajem. W tramwaju budzi mnie nie perspektywa nowego dnia pracy lecz pośpiech. I to jakiś radosny pośpiech. Na szczęście już coraz rzadziej maszerujemy w Szczecinie poważnym, ciężkim krokiem nadodrzańskich strażników, z nabożeństwem niosąc feretrony haseł. Na codzień śpieszymy się.

Tak miło jest brać co dzień rano ożywcza kąpiel w spienionej fali śpieszących się ludzi. Wplatać się dobrowolnie w rozpędzające się koło dnia. Wpadać w rowojawisko ludzkich mrowek, budujących, dźwigających ciężary — byle więcej, szybciej, wyżej, lepiej!

Do Szczecina ciągną długie węże pociągów osadniczych ze wschodu. W takt kół dalekobieżnych pociągów cwałują na stosach walizek samotni jeźdźcy. Nic to, że walizy noszą siodłowane ślady znudzenia właścicieli po wielogodzinnej podróży do ziemi obiecanej. Ważne, że jest na co patrzeć przez okno. Jakież to będzie ten Szczecin, legendarny, historyczny bastion graniczny? Niedawno jeszcze, wyjeżdżających z głębi kraju do Szczecina, żegnano, jakby wyruszali na drugą półkulę lub na wyprawę krzyżową. „A uważaj!” — „napisz zaraz!” — „nie chodź po nocach”. — Ale jakos szczęśliwie przyjechali, za 500 zł zdobyli mieszkanie, za które dziś wydać musisz 4.000 — koszt jednej pary butów. Zagospodarowali się. I równolegle z radiową rozpoczęła się pocztowa akcja „Szczecin woła”. Listy i listy.

Nic więc dziwnego, że dziś z obu boków żelaznej gąsienicy przed Szczecinem wyrasta nagle

rząd ludzkich głów... A Szczecin rozpoczyna swe czary—mary. Zaraz na wstępie uwodzi. Ma w sobie bowiem wiele kokieterii. Pokazuje się przybywającemu ze wszystkich stron, każąc wykręcać się szlakowi kolejowemu dla dokładniejszego oczarowania przybysza. A że jest czym — kto wie czy to konieczność tylko (zerwane mosty) tak kazała poprowadzić tory kolejowe, czy też jest to następstwem zmyślenia P.K.P. z uwodzicielskim Szczecinem. A może jednym z lepszych osiągnięć propagandy?!

Dziwne to miasto. Zaciekawiony i zalękniony przybysz, po krótkim czasie staje się na bruku Szczecina ambasadorem tego miasta. Każdy jest niby jego prezydentem. Cieszy go każde osiągnięcie, złości każdy nieporządek.

Tu się nie gada a żyje! Czasem lepiej, czasem gorzej. Śpi się w orzechowej sypialni lub na pozostawionej przez zaborników koczecie z rozprutym wierzchem i wyłażącymi sprężynami. Dlatego tak żałowałem, że minał prawie niezauważony w pochodzie na Dniach Szczecina transparent z napisem „Reprezentujemy pracującą dziś załogę!” Otóż to! To jest ważne! Nie kto ale ile — rozumie się naturalnie: wykonał. My tu wszyscy reprezentujemy pracującą załogę! Załoga jest — będzie jeszcze większa — musi być dobra, morowa załoga! Praca też jest i nie zbraknie jej — a jej rezultaty będą nas najlepiej reprezentowały.

Przedziwna jest ta atmosfera miasta, wymagająca chyba osobnego studium psychologicznego. Swoistą atmosferę ma Warszawa, Kraków, Poznań — tworzy się ona obecnie w Szczecinie. Może to z

ziemi promieniuje drżająca w niej polskość tego miasta? Może w rytm naszych kroków mieszają się echa stapań wojów Bolka Krzywoustego? Może to od morza ciągną te jakieś uczuciowe skwały?

Jest coś przedziwnego w tym przedziwnym mieście.

Walerian Lachnitt

Rozwój szkół zawodowych na Dolnym Śląsku

Jakkolwiek szkolnictwo zawodowe w Okręgu Szkolnym Wrocławskim nie jest tak rozbudowane jak szkolnictwo ogólnokształcące pod względem liczebności, to jednak jest bardzo różnorodne. Na pierwszy plan wysuwa się szkolnictwo zawodowe we Wrocławiu. Do pierwszej grupy tych szkół należą: gimnazjum i Liceum Mechaniczne, gim. Elektryczne, gim. Budowlane. Wszystkie trzy zakłady pod wspólnym kierownictwem oraz gimn. Mechaniczne podległe Ministerstwu Przemysłu. Drugą grupę stanowią gimn. Handlowe i liceum Spółdzielcze pod wspólnym kierownictwem oraz Szkoła Gospodarstwa Domowego. W Jeleniej Górze: gimn. Elektryczne i gimn. Handlowe pod wspólną dyrekcją oraz gimn. Przemysłowe podległe Ministerstwu Przemysłu. W Olawie: Szkoła Rolnicza — czynny jest tylko kurs — projektowane gimnazjum.

Szkoły zawodowe posiadają 900 uczniów i 49 nauczycieli. W tym 12 z pełnymi kwalifikacjami, 24 — półpełnymi i 13 bez kwalifikacji, oraz parę etatów wolnych.

Na najbliższy rok szkolny projektowane jest uruchomienie 30 szkół rolniczych; 60 szkół przemysłowo-technicznych wraz ze szkołami dokształcającymi. Rozwój szkolnictwa zawodowego utrudnia ogromny brak nauczycieli specjalistów oraz dwutorowości organizacyjna szkolnictwa zawodowego.

CZASOPISMA NADESŁANE

„Tygodnik Gospodarczy” ukazuje się jako wydawnictwo Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, Administracja Księgarnia Wilak — Poznań, Kantaka 10. Prenumerata zł 100.— kwartalnie. „Tygodnik” omawia źródłowo zagadnienia z dziedziny gospodarczej.

Kronika morska

Praca stoczni gdyńskich

W Gdyni znajdują się obecnie dwie stocznie nr 12 i nr 13, które są przygotowane do budowy statków i okrętów. W momencie przejmowania ich z rąk okupacji niemieckiej stan zniszczenia w maszynach wynosił 70%, w budynkach około 30%. Te fakty stanęły w pierwszym rządzie na przeszkodzie natychmiastowemu uruchomieniu powyższych zakładów, w drugim natomiast zaznaczył się brak fachowych pracowników i robotników.

Prace nad ponownym uruchomieniem obu stoczni zaczęły jednak postępować szybko naprzód. Równocześnie zaczęto wykorzystywać niektóre ocalałe ich części do przeprowadzania remontów holowników, statków rybackich i okrętów wojennych. Wielkie usługi w tym dziele oddał dok pływający o nośności 6.000 ton, cztery pontony o nośności po 1,5 tysiąca ton i szereg dźwigów kolejowych. Tak więc stocznie zajęły się odremontowaniem wydobyciem z dna portowego cysternowca niemieckiego, dalej podniesionym także holownikiem „Titan”, który został zatopiony bombą w czasie wielkiego nalotu samolotów amerykańskich, oraz wyremontowały prawie 60 jednostek portowych, które dziś już służą wielkiemu ruchowi handlowemu w Gdyni. W listopadzie ub. roku otrzymano pierwsze zamówienie zagraniczne na remont większego statku towarowego. Do połowy 1946 r. wykonano zamówień obcych w imponującej liczbie 40 jednostek.

Wielkie usługi oddały stocznie gdyńskie Marynarce Wojennej. Kiedy np. przybyły z Lubeki cztery odnalezione tam poławiacze min „Czajka”, „Rybitwa”, „Mewa” i „Zuraw” okazało się że załogi niemieckie tak gruntownie zdemolowały wnętrza i „wyszabrowały” wyposażenie, że trzeba było niematego wysiłku, by je przywrócić do stanu używalności. Dodać należy, że wymienione jednostki otrzymały zamiast jednego działka 75 mm i 4 karabinów maszynowych 6 armat 40 mm pl.

W chwili obecnej na pontonach leży w całej okazałości okręt podwodny ORP „Sęp” (1110/1475 ton). Liczna rzesza robotników obsiadła kadłub, i skrobie jego burty z morskich wodo-

rostów i drobnego zwierzożłanu. Wszystko to utrudnia swobodę poruszania się okrętu i zagraża szczególnie jego śrubom czy sterom. W końcu lata br. „Sęp”, oczyszczony zostanie znowu spuszczonej na wodę i przystąpi do kampanii czynnej. Jego miejsce zajmą zaś kolejne dwa dalsze okręty podwodne. Stocznia nr 13 podjęła się już nowych mniejszych konstrukcji, a raczej uzupełniania ich braków. Z pewnej miejscowości Pomorza przywieziono bowiem koleją 20 ponemieckich ścigaczy torpedowych, które zmontowano częściowo, a które jeszcze nie widziały morza. Sprawa brakujących części jest bardzo kłopotliwa. Są to obiekty bardzo wartościowe, dochodzące do 60 ton wyporności, uzbrojone są po dwie wyrzutnie torpedowe, z szybkością przekraczającą 36 węzłów i z dużymi zaletami nawigacyjnymi.

Jakie są dalsze zamierzenia stoczni gdyńskich? Przede wszystkim przygotowuje się pochylanie do budowy statku węglowego o tonażu 2500 ton. Oczekuje się powrotu kilku dźwigów z portów niemieckich i wielkiego o nośności 100 ton w ramach pożyczki amerykańskiej. Dźwigi umożliwią montaż cięższych części kadłuba, nadto wbudowanie maszyn i wyposażenia wewnętrznego. Projektuje się podniesienie z dna dalszych statków ponemieckich, które zagradzają ruch w porcie i mogłyby powiększyć tabor skromnej jeszcze marynarki handlowej. Wreszcie myśli się o wydobyciu z dna doku pływającego o nośności 2.000 ton, w którym jest umieszczony niemiecki okręt wojenny o wyporności 1.200 ton.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rozbudowa polskich sił morskich wymaga licznych i dobrze wyposażonych stoczni. Dlatego odbudowa Polski na morzu musi w pierwszym rzędzie uwzględnić potrzeby przemysłu okrętowego, aby ten po usunięciu wszystkich wraków z pancernikiem „Gneisenau”, mógł dostarczyć krajowi pełnowartościowych i nieustępujących nikomu na Bałtyku okrętów i statków.

J. M.

poddaje się na rozkaz Mikołaja Ryńskiego, swego dowódcy. Wkrótce pada chorągiew Wielkiego Mistrza o potem wkrótce legł na polu i o sam. Część wojsk polsko-litewskich, Rusini, Tatarzy i oddziały Czechów walczą z niedobitkami i zagarniają bardzo bogate wozy, w których znaleźli wiele, wiele powrozów do wiązania

na... Polaków. Tak Krzyżacy byli pewni zwycięstwa.

Pobojowisko objeżdżał król i spojrzawszy na ciało W. Mistrza pomyślał, że Bóg wymierzył sprawiedliwość pysze i zaborczości niemieckiej. Lecz na zawsze starczyć nie miała ta nauka. Dopelniał ją rok 1945.

Poranek lipcowy

Lipcowy czas, poranny czas.
Skoszone pachnie siano,

Kilkoro dzieci wchodzi w las
Gromadą rospiewaną.
Już wietrzyk ruszył w skoczny tan,
Ohej, po trawie płasza.
Dzieci jagódek niosą dzban
I śmieją się do słońca.

Ohej, witamy dzieci was
W lipcowy, letni czas.
W poszumie drzew
Płaszczący śpiew.
Płaszczącym chórem
Zabrzmiął las.

Płaszczący szczebiot sfrunął z drzew.
Ruda wiewiórka mknie.
A pośród wiklin, pośród łóz
Srebrzysty strumień rwie.

Motyli rój też płasza wkrąg.
Przestódka woń akacji
Płyń z zapachem kwiatnych łąk
W lipcowy czas wakacji...

Ohej, wesola piosnka brzmi
W lipcowy, letni czas.
A wietrzyk szumi, słonko lśni,
Wesoło śpiewa las.

Józef Baranowski

Sianokosy

Ciach, ciach, zgrzyta ostrze kosy,
Równo kładą się pokłosy.
Wiatr powiewa, słońce grzeje,
Trawa wędnie, schnie, jaśnieje.

Szuu-szuu, — grabie już pracują,
Grabia siano, przewracają
I na duży stóg go znoszą,
Deszcz, ulewa go nie zroszą.

Stoją kopy, jedna, druga,
Jak łąka szeroka, długa
I czekają kiedy wjadą
Pod dach z pompą i paradą.

Osiem koni zaprzężono,
Cztery wozy umajono,
Słychać wkoło dźwięczne głosy:
Już skończone sianokosy!

Al. Majewska

Kącik P. C. K.

Hallo Lapiduszek!

Kochana Basiu!

Ogromnie ucieszyłam się wiadomością, że szkoła wasza urządza dwutygodniową wycieczkę krajoznawczą na Ziemię Lubuską. Jest to naprawdę pomysł godny naśladowania. Sądzę, że więcej młodzieży pójdzie za waszym przykładem. Będzie to z dużą korzyścią dla Was i dla Ziemi Odzyskanych.

No, ale muszę Ci przede wszystkim powinszować uzyskania IV-go stopnia w P.C.K., jak również i zaszczytnej służby sanitariuszki w czasie wycieczki.

Czyniąc zadość Twojej prośbie, podaje skład apteczki wycieczkowej, a Ty podaj go mieszkańcom miasteczek i wsi na Ziemiach Odzyskanych, gdzie daleko do lekarza: Amoniak — 20 g., aspiryna (w tabl. po 0,5 g) 20 — 30 szt., bandaże gazowe (na 10,5 i 20 cm.) 6 szt., chinina (po 0,3) 10 proszków, cynkowa maść — 10 g., cibasol — 20 szt., dermatol — 5 g., eter — 20 g. (we flaszkę z przytartym korkiem szklanym), gliceryna — 30 g., jodyna — 20 g.) w ciemnej flaszkę z przytartym korkiem szklanym), krople Inoziemcowa — 10 g., krople mietowe — 20 g., krople walerianowe — 20 g., lignina 2 paczki à 50 g., nerwomigren — 20 szt., papier woskowy — 2 arkusze, pastylki Burowa 10 szt., plaster lepki — 1 rolka (przyklepieć), opatrunki indywidualne (pakiety osobiste) wyjąłowane — 4 szt., soda — 20 g., sól gorzka — 50 g., spirytus czysty — 50 g., szyny drewniane — 2 szt., talk — 50 g., termometr — 1 szt., wata hydrofobowa 2 paczki à 50 g., waselina — 10 g., węgiel zwierzęcy w tabletkach, waselina borna 3% — 100 g., woda wapienna z olejem lnianym w równych częściach po 100 g.

Zyczę Wam, byście zdrowo i szczęśliwie przebyły tę wycieczkę i aby te wszystkie środki okazały się niepotrzebne, a najwyższe użycie amoniaku, gdyby Wam komary dokuczały.

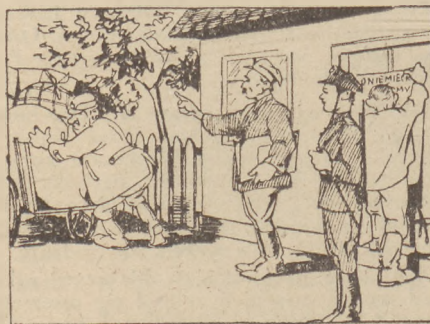
Serdecznie Was pozdrawiam

Zosia Lapiduszek.

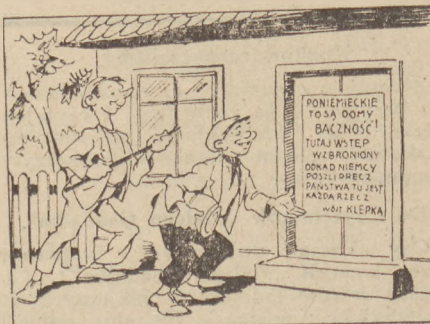
TADEUSZ JANKOWSKI.

O przygodzie na zachodzie

Nadszedł na nich
Wyrok boski:
Wyjechali
Niemy z wioski.
Pojechali Trude, Franz,
Maks Dobermann, Klara Lanz.
Na zlecenie wójta Klepki
Nalepiono w miąg nalepki:

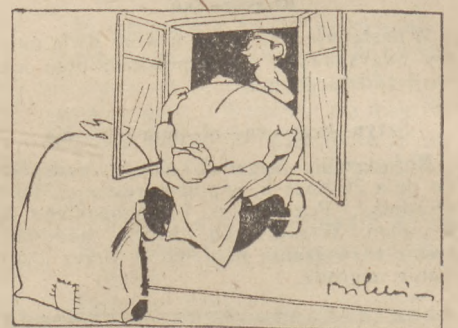


„Ponemieckie to są domy.
Baczność! Tutaj wstęp uzbrojony!
Odkąd Niemcy poszli precz,
Państwa tu jest każda rzecz”.
Czyta napis Stach Kalina,
Co przyjechał spod Lublina.
Przyjechali właśnie w dwóch,
Bo jest też i Józek Puch.
Przeczytali te napisy.
Roześmiali się urwisy.



Weszli oknem.
— Ho! ho! ho!
Bierz i pakuj wszystko to!

I nabrali tego wiele
Dwaj koledzy, przyjaciele...
Roześmiała im się mina:
— Możem wracać do Lublina.



Wyszli, skrycie dwaj złodzieje,
Každy z workiem.
Stach się śmieje:
— Ciężkie! Trzeba zdobyć wózek.
— Tak, masz rację — rzecze Józek.
Poszli szukać i — znaleźli.
Kładą worki.
Już powieźli.
Józek ciągnie
A Stach pcha.
Mkną na dworzec
Ptaszki dwa.

Lecz na dworzec kawał drogi.
Zabolały bratkom nogi.
— Odpoczniemy! Chodź! Tam trawa!
Siedli.

— Przykra ta wyprawa...
Na tym Śląsku góry — doły.
Ciężko. Jeszcze te toboły!
Chętnie byśmy z nimi szli,
Lecz ten dworzec w drugiej wsi.
Siedzą.

Nagle krzyknie Józek:
Wiem! Wsiądźmy na ten wózek
I z tej góry pojedziemy,
A pod górę znów pójdziemy.

Dalszy ciąg nastąpi

W kilku wierszach

PIERWSZY ŁADUNKIEM, który drogą wodną przybył po wojnie do Poznania, był transport sera i mleka w puszkach UNRRA, przywieziony przez barkę motorową „B. M. I.”, która wyładowała towar pod Szlągiem, zabrała z Poznania 18 ton ładunku i odplynęła do Gorzowa.

ORYGINAŁ Traktatu Wersalskiego został zniszczony przez hitlerowców. Jest to jedyny z celów wojennych, który Niemcy w pełni osiągnęli.

PILOT SOWIECKI KOVZUCH, lecąc do Stauropola, zauważył w okolicy wioski Kursawki wysoko nad sobą bujające orła. Tymczasem orzeł nagle zwinął skrzydła i jak strzała rzucił się na lotnika. Kovzuch skierował samolot w bok, lecz orzeł trafił jednak w skrzydło samolotu, rozdzielając je swym olbrzymim kadłubem. Kovzuch wyładował w Stauropolu z zabitym orłem.

KAPITAN MARIAN WĘDZIK, który w czasie wojny służył w polskiej eskadrze nr 316 Komendy Myśliwców R. A. F.-u., odznaczony został orderem D. F. C. (Lotniczym Krzyżem Oficerskim za dzielność). Ceremonii dokonał Ambasador Brytyjski w Warszawie, p. Victor Cavendish-Bentinck. Kapitan Wędzik pracuje obecnie jako pilot w Polskich Linjach Lotniczych „LOT”.

W MUZEUM IM. MATEJKI W JELENIEJ GÓRZE dokonano niezwykłego odkrycia, a mianowicie: w paczce, w której miały się rzekomo znajdować książki, znaleziono gobelin, którego wartość ocenił rzeczoznawca artystyczny na półtora miliona zł przedwojennych.

Gobelin ten wykonany został w roku 1791, według projektu Amadeusza van Loo. Przedstawia on scenę wschodnią; księżniczkę w otoczeniu służebnic.

PIERWSZE WYPADKI TRADU W POLSCE BYŁY POCODZENIA... NIEMIECKIEGO. W okresie wojen krzyżowych największe nasilenie tradu w Europie notowano w Niemczech. Ponieważ po najazdach tatarskich książęta polscy zaczęli sprowadzać niemieckich rzemieślników i kupców — w tym właśnie okresie powstały w Krakowie, Poznaniu i Lwowie pierwsze trawdowska. Było to w pierwszej połowie XIII wieku.

PIERWSZY ZAMIERZONY NA WIELKĄ SKALĘ ZJAZD WSZECH-SŁOWIAŃSKI z udziałem przedstawicieli niemal wszystkich narodów słowiańskich odbył się w Wiedniu w maju 1865 r. Jako jeden z przedstawicieli Polski wystąpił na nim znany polski malarz i grafik Artur Grottger.

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

P. Z. Z. a nauczycielstwo

Doceniając w pełni doniosłe znaczenie nauczycielstwa polskiego w akcji repolonizacyjnej Ziemi Odzyskanych, w miarę swoich sił i środków stara się Polski Związek Zachodni przyjąć mu z pomocą. Mamy do zanotowania choćby dwa fakty: doceniając ciężkie warunki mieszkaniowe nauczycielstwa polskiego na Wybrzeżu, zarząd obwodu PZZ. Wejherowo przystąpił do zbiorów pieniężnej w celu zebrania funduszy dla remontu domów nauczycielskich w Wejherowie przy ul. Bukowej. Dotychczas zebrano na ten cel 20.000 złotych.

Jednocześnie specjalnie aktualna jest kwestia odbudowy szkół polskich na Ziemach Odzyskanych. Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego Obwód Braniewo wszczęto starania o odbudowę uszkodzonych budynków szkolnych. W wysłanej pod adresem Ministerstwa Odbu-

dowy rezolucji przedstawiciele wszystkich partii politycznych i organizacji społecznych domagają się natychmiastowego ubezpieczenia i renowacji budynków szkolnych na terenie miasta, aby z początkiem nowego roku szkolnego 1946/47 można było uruchomić gimnazjum, którego brak na tym terenie daje się szczególnie mocno odczuwać. (g)

WALNE ZEBRANIE OBWODU GDAŃSKIEGO

W dniu 12. 6. 1946 r. Obwód Gdański PZZ odbył swe Walne Zebranie. Po sprawozdaniach ob. Chudoby i ob. Szuberta wybrano Zarząd Obwodu w następującym składzie: ob. Romanowski — prezes, ob. Blietek — wiceprezes, ob. Kropielnicki — skarbnik, ob. Podolak — sekretarz, ob. Orłowska — ławnik.

P. Z. Z. zawsze czujny

Okres przed referendum spotęgował nasilenie podziemnej propagandy niemieckiej na Śląsku. Niemcy usiłowali wpłynąć szczególnie na miejscową ludność autochtoniczną, by głosowała „nie” — na trzecie pytanie. Starali się oni spowodować negatywną odpowiedź na trzecie py-

tanie przez szerzenie paniki wśród ludności śląskiej, że wszyscy Ślązacy zostaną przesiedleni na inne tereny zachodnie, a na ich miejsce przyjdą repatrianci.

Ostrą akcją propagandową przeciw tej agitacji niemieckiej przeprowadził PZZ.

Z kraju i ze świata

ŚWIĘTO NARODOWE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Warszawa. W dniu 4 lipca, jako rocznicę ogłoszenia (w 1776 roku) deklaracji niepodległościowej Stanów Zjednoczonych — obchodziła Ameryka swe święto narodowe. Z tej okazji Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut oraz Prezes Rady Ministrów Edward Osóbka-Morawski przestali do Jego Ekscelencji p. H. Trumana, depeszę z serdecznymi życzeniami dla narodu amerykańskiego od Polski związanej więzami jak najszybciej przyjaźni z Polską.

RADIOAPARATY Z NIEMIEC

Warszawa. Polska otrzyma w najbliższym czasie z Niemiec 7,5 tysiąca radiodbiorników „Telefunken” i „Blaupunkt” w ramach reparacji wojennych.

MOŻEMY REJESTROWAĆ SAMOCHODY

Warszawa. Od dnia 1 bm. odbywa się rejestracja pojazdów mechanicznych na podstawie ustawy Ministerstwa Komunikacji z 1937 r.

ZGON ZYGMUNTA FELCZAKA

Bydgoszcz. Zmarł tutaj wicewojewoda pomorski Zygmunt Felczak, wiceprezes Zarządu Głównego Stronictwa Pracy. Zgon Zygmunta Felczaka jest ciężką stratą dla Stronictwa Pracy i całego obozu demokratycznego.

WYSTAWA PRZEMYSŁU I HANDLU

Bydgoszcz. W ramach obchodu 600-lecia miasta zorganizowana zostanie w Bydgoszczy wielka Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Otwarcie nastąpi dnia 14 lipca br.

SENSACYJNE PORWANIE MINISTRÓW

London. W Batawii dokonano porwania premiera rządu indonezyjskiego dra Sutan Sharira. Wraz z Sharirem porwano dwóch ministrów i czterech wyższych urzędników. Dotąd nie wiadomo, jakie ugrupowanie polityczne dokonało porwania Sharira i innych z jego siedziby w Jokdżakarta.

Podobno premier i ministrowie się odnaleźli.

WOJNA NIE NARUSZYŁA RÓWNOWAGI LUDNOŚCIOWEJ WIELKIEJ BRYTANII I WŁOCH

London. W okresie wojny zostało zabitych 357.116 osób, co wynosi mniej więcej jedną trzecią liczby zabitych w latach 1914 — 1918.

Straty brytyjskich sił zbrojnych wynoszą 264.443 osoby, straty floty handlowej — 30.248 osób, straty obrony przeciwlotniczej — 1.206, straty kobiecej służby pomocniczej — 624 osoby i wreszcie straty wśród ludności cywilnej — 60.595, z tego zabitych zostało 26.923 mężczyzn, 25.399 kobiet, 7.736 dzieci do lat szesnastu.

537 trupów nie udało się zidentyfikować.

Ilość osób rannych podczas wojny nie przekroczyła liczby 369.267 osób.

Okazuje się, że Włochy liczą obecnie ponad 45 milionów mieszkańców, a w okresie wojny przyrost wyniósł ponad 700.000.

Jak wynika z przytoczonych powyżej danych statystycznych, wojna nie naruszyła równowagi ludnościowej Wielkiej Brytanii, jak to miało miejsce na przykład w Polsce lub Jugosławii, gdzie na skutek wojny i okupacji niemieckiej stan ludności zmniejszył się o około 20 proc.

HOŁD PAMIĘCI PADEREWSKIEGO

Nowy Jork. — W piątą rocznicę zgonu Ignacego Paderewskiego, pochowanego w Waszyngtonie, minister pełnomocny dr Stefan Litauer złożył wieniec na Jego grobie.

PO ZRZUCENIU BOMBY ATOMOWEJ

London. Szczegółowe wyniki zrzucenia i skutków bomby atomowej nie mogą być ujawnione. Korespondencje dziennikarzy podlegają surowej cenzurze. Wyniki są zadowalające.

Na półkach księgarskich znajdują się już następujące książki, które ukazały się w „Wydawnictwie Zachodnim” w Poznaniu:

B. Danielewski, J. Kolipiński, A. Rogalski: „Niemcy rozgromione?” Str. 328 Cena 300 zł.

„Łużycom wolność!” Praca zbiorowa. Str. 80. Cena 80 zł.

T. Kraszewski: „Były i będą nasze” Popularne pogadanki o Ziemach Odzyskanych. Str. 32. Cena 35 zł.

„Odzyskane ziemie — odzyskani ludzie” Z współczesnych zagadnień Ziemi Odzyskanych. Praca zbiorowa. Str. 136. Cena 80 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

LEON SOBOCIŃSKI

Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

Rozmawiałem ze starcem już po setce, który jeszcze dzielnie kosą zamachiwał. Spotykałem huśtali prawników. Kilka pokoleń w jednej rodzinie Warmia i Mazowsze — to kraj długowiecznych ludzi. Czyż nie symboliczne? Ludzie tu żyją powoli, jakby na złość pospiesznej germanizacji i hitleryzacji.

Gospodarstwa polskie tu dostatanie. I rzecz ciekawa w swej osobliwości. Pomimo tak gorliwie kolportowanej przez Niemców pogardliwej opinii o „Polnische Wirtschaft”, polscy gospodarze w oczach tutejszych Niemców uchodzą za dobrych, wzorowych rolników!

I w rzeczy samej, polskie gospodarstwa są prowadzone nowoczesnie, wzorowo, znacznie lepiej od niemieckiej fuszerki.

Szczegół ten był dla mnie rewelacyjny. Nie wielu nawet fachowców rolników o tem wiedziało. Dopiero okres sześciolletniej okupacji otworzył nam oczy szeroko na tę kulturalną płycznę tych kulturtregerów, tych szabrowników polskiego mienia.

W Prusach Wschodnich wielkich majątków ziemskich w rękach polskich już dawno nie było. Zostały wykupione przez Niemców, przeformowane, lub potoczyły się po zielonym suknie w Monte Carlo. Chłop się ostał a z nim ostały się resztki Polski, które wróciły do Macierzy.

Przedrozbiórka Polska nie znała reformy rolnej. I dlatego rozdziobały nas kruki i wrony. Polska pańska przestała być państwem. Będzie państwem Polska chłopska.

VIII. ...ZE POLSKA tu powróci...

Mowa tutejszego ludu piękna. Skamieniała w swej staropolszczyźnie. To nic, że pełno w niej naleciałości. To się zeszkrobie z tego tynku pruskiego. Na przykład na Warmii nie mówią „konfesjonal” tylko „słuchanica”. Jeśli może być „kazalnica”, — ambona, to dla czegożby konfesjonal nie miał być — słuchanica. Książd słucho spowiedzi. Prawda, że językowo i logicznie i poprawnie a przy tym pięknie.

O padłym koniu, czy krowie w ogóle o chudobie mówi się, że umarł, umarło, natomiast o ludziach — że „zdechli”. Nie wszędzie, ale w niektórych miejscowościach tak mówią. Brzmi to dla naszego ucha na pozór przykro, obrażająco nawet. Sam słyszałem jak „dziwka” dziewczyna wyraziła się ku memu wielkiemu zgorszeniu, że „matka dawno już zdechli”. A „dziwka” mamy i u Kochanowskiego. W wyrażeniu „zdechli” nie ma nic, co by

obrażało nasze ludzkie poczucie językowe. Zdechli — to znaczy — wyszli z dechem, z oddechem, stracili dech. Więc nic obraźliwego.

gorzej natomiast jest z nazwami niektórych zapadłych wiosek! Te już na pewno do atlasu geograficznego się nie nadają, gdyż noszą taką nazwę, jak: Parzydupki, Zastraje, Zapierdki itp. Wyrazownictwo niewybredne, ale przecież polskie. Jest to realistyczne, ale nie ohydne.

Powojenne i wojenne słownictwo naszej inteligencji i szerokich dołów społecznych jest często znacznie obmierzlejsze, nieraz wręcz cyniczne i bezwstydnie i mimo to jakoś się z tym wielu godzi. Takich słów Mazur czy Warmiak nie używa.

Pod względem zwyczajów i obyczajów obrzędowych zachodzi pewna różnica pomiędzy mazurem z naszej i z tamtej strony. Nic dziwnego. Tyle set lat rozłąki z Macierzą zrobiło swoje. Pod niejed-

Charakterystycznym, że wbrew oczekiwaniom okręty będące w bezpośredniej bliskości miejsca wybuchu odniosły mniejsze skutki, niż te, które były oddalone o 1 kilometr, a szczególnie zwierzęta na bliskich okrętach pozostały przy życiu, podczas gdy na dalszych podzuchały.

ZGODA W SPRAWIE TRIESTU
Paryż. Minister Molotov zgodził się na kompromisowy projekt min. Bidault. Triest ma zostać okręgiem autonomicznym pod zarządem czterech mocarstw z udziałem Jugosławii i Włoch.

KONFERENCJA POKOJOWA W LIPCU BR.

Paryż. Donoszą, że konferencja pokojowa ma zostać zwołana na dzień 29. bm. Udział w niej weźmie również Polska.

KRÓLEWIEC NAZWANY KALININGRADEM

Moskwa. Na cześć zmarłego prezydenta Sowietów Kalinina miasto Królewiec zostało przemianowane na Kaliningrad.

Z ruchu wydawniczego

POGADANKI O ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Jako druga książka Wydawnictwa Zachodniego (Polskiego Związku Zachodniego i Zachodniej Agencji Prasowej) ukazały się popularne pogadanki o Ziemach Odzyskanych pt. „Były i będą nasze” pióra red. Tadeusza Kraszewskiego. Pogadanki te spełniają rolę, tak potrzebnych dla uświadomienia jak najszerzemu ogółu, popularnych wykładów o zagadnieniach Ziemi Odzyskanych. Wydanie przez Wydawnictwo Zachodnie popularnych pogadanek dotyczących zagadnień Ziemi Odzyskanych umożliwiło znanajomienie nawet mało przygotowanego czytelnika z najbardziej aktualnymi problemami przywróconych krajin tym bardziej, że są one podane w formie naprawdę przystępnej i popularnej. Autor podaje na wstępie rys historyczny Ziemi Odzyskanych ze specjalnym uwzględnieniem ostatniej wojny światowej. Następnie zastanawia się nad dotychczasowymi osiągnięciami Polski na tym terenie i nad planami na przyszłość. Estetyczny wygląd książki (okładka projektu Wita Gawęckiego), zwięzłe i żywe potraktowanie omawianych zagadnień i przystępna cena (35 zł) rokurają broszurę szybko rozpowszechnienie i dużą poczytność i popularność. (G)

KOMISJA SPECJALNA WE WALCE ZE ZWYŻKĄ CEN

W biurach Komisji Specjalnej w Poznaniu odbyła się konferencja mająca na celu jak najrychlejsze unormowanie palącej kwestii cen wolnorynkowych i sprawnego rozdziału artykułów żywnościowych. Sprawie tej dotąd poświęcono mało uwagi. Lecz nie można tu nikogo winić. Niemożliwym bowiem było od razu wyznaczyć wysokość maksymalną cen, gdyż powodowałoby to szkodliwe ukrywanie towaru i inne spekulacje. Zresztą Ministerstwu A. prowizacji i Handlu w pierwszym okresie po zakończeniu działań wojennych zależało, by jak najrychlejsz rzucić na rynek artykuły pierwszej potrzeby, a sprawę legalizacji handlu traktowało drugorzędnie. Obecnie stosunki już są tak dalece unormowane, że można przystąpić do ustalenia granic dopuszczalnego zarobku na sprzedaży danego towaru. By granica ta nie została przekroczona, Komisja Specjalna wraz z odpowiednimi czynnikami społecznymi stale śledzić będzie wahania cen i zwalczać spekulacje, szkodliwe dla stabilizacji życia gospodarczego.

nym względem nie tradycji się zerwała.

Niemcy, węgrywając ludność mazurską przeciw Polsce, usiłowali z nich zrobić jakiś odrębny naród. „Uczeni” niemieccy na uzasadnienie swej tezy o niepolskim pochodzeniu tej ludności, dowodzili w karkołomny sposób ich odmienności szczepowej, niekiedy wręcz w sposób humorystyczny. I tak np. dowodzili, że Warmiacy nie znają kołęd polskich, w wigilię Bożego Narodzenia nie jadają tradycyjnych klusek z makiem. Dosłownie. Sam to gdzieś czytałem.

Istotnie, niektóre weselne czy żałobne zwyczaje, obrzędy są tu nieco inne. Ale to nic a nic nie mówi o odrębności szczepowej tego ludu, przeciwnie — świadczy na korzyść bogactwa folkloru polskiego. To raczej my, przycywilizowani, odbiegliśmy od prawzoru obyczaju słowiańskiego, który tu dochował się jeszcze w postaci pierwotnej.

(ciąg dalszy nastąpi)

Fabryka Chemiczno Farmaceutyczna

ul. Paderewskiego 8 w Gnieźnie ul. Dąbrówki 29
Telefon 15-16 Telefon 15-15

poleca swe preparaty
po cenach najniższych

Cenniki wysła się na życzenie.

25

Warta

Poznańska Pralnia Chemiczna i Farbiarnia
zawiadamia, że uruchomiła dział
chemicznego czyszczenia wszel-
kiego rodzaju

dywanów i kilimów
bez względu na ich rozmiary.

Odbiór i dostawa może nastąpić bezpośrednio z domu
Zgłoszenia telefonem 24 - 88

1

Pracownia czapek

organizacyjnych

i

zawodowych

Jan Włodarczak

Poznań

Przeznica 7

wejście z Bukowskiej

3

Zachodniopolskie Zbiornice Surowców

Spółdzielnia z odp. udziałami

LESZNO (Wlkp.)

Adres telegraficzny: „Surowce” - Telefon nr 332

Hurtowa Zbiornica Żelaza na wojew. poznańskie
z ramienia Centrali Surowców Hutniczych w Katowicach

Koncesjonowana Sortownia i Chem. Pralnia Szmata

Fabryka Papy Dachowej

Własne bocznice kolejowe.

27

„WŁOŚCIANIN“ Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa

w OSTROWIE, Wlkp.

Centrala ul. Kościelna 4.

Telefon miejscowy 651

Telefon zamiejscowy 650

Sprzedaż materiałów opałowych, jak węgiel, koks i drzewo

Skup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów

Oddziały

Skalmierzyce Nowe — tel 132

Biniew — tel 7

Czarnylas — tel. 6

Sośnie — tel 2

Spółdzielnia wykonuje wszelkie zlecenia władz w zakresie gospodarczym,
posiada mechaniczną suszarnię i czyszczarnie zbóż oraz inne urządzenia prze-
mysłowe dla rolnictwa.

28

„Rolnik“ w Pleszewie

Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa

Pleszew, tel. nr. 120 i 32

Zakup i sprzedaż:

Ziemiopłody, pasze, nasiona, przetwo-
ry młynskie, nawozy, materiały opa-
łowe, budowlane, żelazne it.p.

30

Ostrowski Przemysł Drzewny

J. Lis & H. Kuna

OSTRÓW (Wlkp.)

Kaliska 44 — Telefon 858

stałe na składzie

drzewo iglaste, liściaste
i dykty.

37

Tartak i Obróbka Drewna

Leszno, Wlkp. ul. Stalina nr 17

Telefon 450/700

Wykonuje wszelkie prace z zakresu
stolarstwa budowlanego

13

Państwowe Zakłady Widzewskiej Manufaktury w Łodzi

Ul. Armii Czerwonej 81 — Telefon 195-90
wewn. 225 - Wydz. Zakupów

zakupimy motor do samochodu Henschel

typ 40 P. S. rok budowy 1942 (może być
bez kompresora, pompy wodnej i filtra oliwy)

zakupimy również 1 ciągnik na ropę

do 10 ton tylko w dobrym stanie

50

DRUTOWNIA POZNAŃ

WŁAŚC. R. MATUSZEWSKI

Fabryka siatek - płotów
i wyrobów drucianych

Poznań, ul. Rataje 44

Tel. 24-01 Bank Zw. Sp. Zarobk.

Specjalność:

Kompletne urządzenia druciane

2

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

z odpowiedzialnością udziałami

w JAROCINIE

I. Rynek 5

II. „ 9

III. „ 22

Poleca wszelkie artykuły spożywcze
po cenach konkurencyjnych

36

Fabryka Tektury Falistej Rawicz

pod zarządem państwowym

Wyrób tektury falistej oraz kartonów
z papierów falistych i z tektury twardej

Specjalne opakowania dla przemysłu

Adres telegraficzny: „Papier” Telefon nr. 48

15

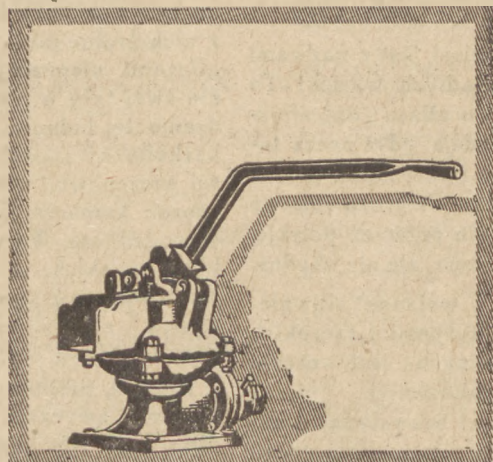
Fabryka Maszyn Młyńskich i odlewnia żelaza

Maximowicz - Szejner - Lesiński
OSTRÓW WLKP., KALISKA 61-63

Budowa wszelkich maszyn młyńskich

42

POMPY STUDZIENNE



POLECA ZE SKŁADU
FABRYKA MASZYN I POMP
JNŻ. W. KRAUPE
LESZNO

Kosy, sierpy, babki, młotki, osetki
Polewaczki, szpadle, widły, dziabki
Siatki, gwoździe, druty, śruby
Okucia budowlane i meblowe
Wiadra, wanny i kotły pocynkowane

Narzędzia dla

rolnictwa, rzemiosła i przemysłu

poleca

M. MATUSZEWSKI Nast.

POZNAŃ, UL. MARSZ. FOCHA 32 - TELEFON 67-47

(2 minuty od dworca zachodniego)

Kupujemy każdą partię żelaza i wyrobów żelaznych

49

M. CHAŁAS

węgiel - koks
drzewo

POZNAŃ, ul. Spichrzowa 22, tel. 27-72

Wytwórnia

Soków owocowych

Wód mineralnych

Rozlewnia piwa

L. Kotecki

Ostrów-Wlkp., Partyzancka 25

WYTWÓRNIA APARATÓW MIEDZIANYCH

EDWARD SOBCZYŃSKI

Pleszew, ul. Słowackiego 14 Tel. 144

Produkuje:

miedziane aparaty i ich naprawy

TKALNIA w ŚRODZIE

pod Zarządem Państwowym

ŚRODA Wlkp. - ULICA KS. KEGLA 3
Telefon 63 Rok założenia 1926

Tkaniny bawełniane i półwełniane

Specjalność! włosianki i elastyki krawieckie Specja'ność!

Sprzedaż bezpośrednia oraz przez Centralę Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Miejsowego w Poznaniu.

Ceny konkurencyjne!

Znana Restauracja

„BACHUS”

(dawniej Jasiak)
p. k. St. Borysiak i S-ka
ul. Sew. Mielżyńskiego
Telefon nr. 13 - 45

poleca:

doskonałą kuchnię, zimny bu-
fet i pielęgnowane napoje
oraz salkę do zebrań i bilard.

„Ogniwo”

Powsz. spółdz. Spoż. z. o. u. w Lesznie

poleca

po cenach najniższych wszelkie artykuły spożywcze i gosp.

Centrala; ul. Leszczyńskich 28 tel. 484

- Sklepy rozdz. nr
- 1 — Narutowicza 84
 - 2 — Rynek 13
 - 3 — Narutowicza 79
 - 4 — Leszczyńskich 19
 - 5 — B. Chrobrego 30
 - 6 — Al. Krasńskiego 17
 - 7 — Rynek 29
 - 8 — Wolności 24
 - 9 — I. Klonowicza 4
 - 10 — Leszczyńskich 3
 - 11 — Daszyńskiego 61
 - 12 — Pl. Armii Czerwonej 29

Spec. sklep mat. włók. — G. Narutowicza 84

Mechaniczna Fabryka Szczotek i Pendzli

Zbigniew Durczewski

(dawn. Bernard Murawski)

Rawicz, ul. Ratuszowa 25, tel. 3

Wykonuje: wszelkie szczotki do użytku domowego oraz
pendzle i szczotki malarskie.

Zakupuje: włosie końskie i szczecinę oraz wszelkie su-
rowce szczotkarskie po cenach najkorzystniej-
szych lub zamiany na gotowe wyroby.

Zarząd Państwowy Farbiarni i Pralni Chemicznej

dawn. Dr Proebstel

przyjmuje

garderobę do chemicznego prania i farbowania
przez swe placówki handlowe:

- | | |
|--|--------------------------------------|
| Bydgoszcz, Al. 1 Maja 54; | Zielona Góra, Stary Rynek 7; |
| Chojnice, Rynek 4; | Bydgoszcz, Poznańska 18; |
| Gniezno, Chrobrego 33; | Gniezno, Plac Grunwaldzki 3; |
| Gostyń, Kolejowa 23; | Gniezno, Roosevelta 57; |
| Jarocin, Krótka 3; | Inowrocław, Kr. Jadwigi 15; |
| Kępno, Al. Marcinkowskiego 4; | Katowice, Krakowska 6; |
| Kościan, pl. Żołnierza Polskie-
go 8; | Konin, Zofii Urbanowskiej 2; |
| Lódź, Nawrot 1a; | Krotoszyn, Rynek 33; |
| Milicz, Rynek 3; | Międzychód, 17 Stycznia 103; |
| Ostrów Wlkp., Rynek 4; | Mogilno, Plac Wolności 23; |
| Poznań, Daszyńskiego 80; | Poznań, Kraszewskiego 17; |
| Poznań, Al. Marcinkowskie-
go 14; | Poznań, 27 Grudnia 2; |
| Poznań, Wrocławska 5-6; | Poznań, Marsz. Focha 80; |
| Poznań-Dębiec, Grabowa 5; | Poznań, Poczтовая 1; |
| Swarzędz, Rynek 18; | Sieraków n/Wartą, Poznań-
ska 66; |
| Skoki, Rynek 12; | Szamotuły, Poznańska 1; |
| Trzemeszno, Plac Kościelny 3; | Tezew, Dworcowa 5; |
| Wągrowiec, Rynek 9; | Warszawa, Żulińskiego 6; |
| Wronki, Rynek 17; | Września, Poznańska 5; |
| | Zbąszyń, Rynek 10-11. |

Spółdzielnia

Skupu i Sprzedaży Zwierząt

Rzeźnych i Hodowlanych z odp. udz.
w Ostrowie Wlkp.

poleca się jako najkorzystniejsze źródło
zakupu i sprzedaży

Reklama —

dźwignią handlu

„ROLNIK”

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Lesznie
Telefon 887 i 888

Zakup i sprzedaż wszelkich produktów rolnych - Nasiona - Nawozy sztuczne
Materiały opatowe i budowlane - Maszyny i narzędzia rolnicze.
W lipcu br. otwiera Spółdzielnia specjalny skład żelaza i naczyń gospo-
darstwa domowego.

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODRYSKANYCH

Mazury mówią po polsku, a nie po „mazursku”

Pod powyższym tytułem w nr. 65 z roku 1923 „Gazety Olsztyńskiej” ukazał się artykuł, który w dosłownym brzmieniu przytaczamy:

„Niedawno pytało się mnie, w jaki sposób można wystąpić przeciwko tym niemcom, którzy twierdzą, że mowa Mazurów nie jest mową polską. Wątpimy, aby się tacy ludzie dziś jeszcze znaleźli, którzy by tak twierdzili. Jednakże wszystko jest możliwe. Może się coś podobnego zdarzyć nam przy dopominaniu się o szkoły polskie na Mazurach. Mogą nam powiedzieć, że Mazurzy nie mówią po polsku, lecz po mazursku. Mogą tak powiedzieć ewentualnie Niemcy posłom naszym w sejmie pruskim. A więc zbierać należy materiał i zawczasu ataki wrogów naszych uniemożliwić. Piszemy dziś w tej sprawie i prosimy także Czytelników, ażeby o ile to jest możliwe w tych sprawach głos zabierali.

Gdybym np. był posłem polskim w sejmie pruskim i miał wygłosić mowę, natenczas przywlokłbym na trybunę parlamentarną zaraz cały stos materiałów. Gdybym się dopominał np. o szkoły polskie na Mazurach, zabrałbym ze sobą „biblię”, to jest wszystko Pismo Święte Staro- i Nowego Poczynienia podług Edycji Berlińskiej z roku 1810 i Gdańskiej z roku 1832 dla pożytku zborów Polskich, Ewangelickich za przyczyną Głównego Towarzystwa Biblijnego na nowo przedrukowane. Czwarte wydanie.

Biblia liczy około 1300 stron, a więc to wielka księga. Zabrałbym także leksykony Brockhausa i Meyera, ale nie wszystkie, jedynie tylko tomy dotyczące Mazur i Mazurów. Tam bowiem wyraźnie powiedziano, że Mazurzy to „polnischer Volksstamm”, a więc polski lud, a polski lud nie może mówić inaczej, jak tylko po polsku.

Gdybym był posłem polskim jeszcze więcej materiału. Zabrałbym kilka kalendarzy Superintendenta Hensela, a mianowicie „Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki na rok 1920”. W tym kalendarzu znajduje się bowiem 5 prześlizgniętych piosenek ludowych mazurskich nadesłanych wydawcy kalendarza przez pewnego rodowitego Mazurę. Pieśni te są przekonywującym dowodem, że Mazurzy mówią po polsku i są Polakami.

Zabrałbym także Postyllę Dombrowskiego, zabrałbym kilka numerów „Pruskiego Przyjaciela Ludu” z pieśniami z warszawskiego śpiewnika dla ewangelików, zabrałbym olbrzymią pakę, gdyż wiem, że niemcom bismarkowskiemu zaimponować mógł jedynie taki dr. Niegolewski, rzucając Bismarkowi pod nogi pęk dokumentów z okrzykiem: „Hier sind die Beweise!” (Oto dowody!).

Pokazałbym niemcom te wszystkie księgi i zapytałbym się, czy jest jakiś poseł w sali, naturalnie niemiec, który zna język polski i który umie czytać po polsku. Kazałbym mu czytać. Gdyby te księgi i czasopisma nie były polskimi, natenczas żaden niemiec znający język polski nie mógłby przeczytać ani słowa. Nie dość na tym. Przyprowadziłbym jako poseł na trybunę parlamentarną rodowitego Mazurę, posła do sejmiku pruskiego czy też do parlamentu Superintendenta Hensela z Jansborka i zapytałbym go się, gdzie się podział jego ciekawa broszura „Unsere evangelischen Masuren”? Zapytałbym się go, czy ta broszura już wyczerpana, czy też ją z obiegu wycofano. (Została skonfiskowana przez rząd niemiecki — przyp. red.).

Ten Mazur renegat i poseł nacjonalistyczny mógłby być żywym dowodem polskości Mazurów. Kazałbym mu mówić po polsku, kazałbym mu czytać gazety polskie z Warszawy, z Krakowa, z Poznania, kazałbym mu potem czytać i śpiewać pieśni ludowe z jego własnego kalendarza. Ten poseł Mazur musiałby mi służyć do moich eksperymentów, wykazując dobitnie, że Mazurzy mówią po polsku i są Polakami. Jest tam jeszcze jeden poseł Mazur — renegat, który się nazywa Krysik, a po „niemiecku” Krischick.

Gdyby ten pan poseł się atolił bał gniewu swoich przyjaciół politycznych, gdyby mi uciekł z sali posiedzenia sejmiku pruskiego, natenczas odzyskałbym głos i wyraźnie ustęp następujący z jego własnej broszury, w którym stwierdza, że narzecza mazurskie, pomijając pewne grama-

tyczne chropowatości i naloty obce jest ponad wszelką wątpliwość językiem polskim. Dosłownie: „Ein Beweis dafür, dass der hochpolnische und masurische Dialekt, abgesehen von grammatikalischen Unebenheiten des letzteren und von fremdländischen Bestandteilen des ersteren, einander so nahe stehen, dass sie als eine sprache angesehen werden können”.

Sądzę, że to świadectwo posła monarchistycznego i nacjonalistycznego, Superintendenta i rodowitego Mazurę, przekonałoby także każdego

członka izby, że mowa Mazurów jest mową polską i że dlatego Mazurzy są Polakami”.

Artykuł ten ukazał się w okresie zaciętych walk ludności z rządem niemieckim o szkoły polskie i świadczy o wielkiej odwadze redaktora pisma śp. Seweryna Pieniężnego.

Warto go zacytować, chociażby dlatego, aby udowodnić wszystkim tym, którzy jeszcze uważają Mazurów za Niemców, że Mazurzy byli i są Polakami.

Antoni Kwiatkowski.

Pomoc przy żniwach i omlotach

Okólnikiem z dnia 26 czerwca br. Ministerstwo Ziem Odrzykanych poleciło wojewodom ściśle współdziałanie wszystkich uczestniczących w akcji sianokosów, żniw i omlotów czynników państwowych i społecz-

nych. Na czoło zagadnienia wysuwa się potrzeba zapewnienia rąk roboczych oraz niezbędnego sprzętu. W tym celu należy wykorzystać prace komisji, powołanych zarządzeniem z dnia 25 marca 1946 r.

Premie dla pracowników samorządowych

Ministerstwo Ziem Odrzykanych okólnikiem z dnia 27-go czerwca br. zaleciło wypłacanie pracownikom samorządowym, zasługującym na wyjątkowe wyróżnienie za osiągnięte wyniki pracy, premii miesięcznej w wysokości od 60—120% pobieranych poborów wraz z dodatkami, z włączeniem dodatku zachodniego.

Decyzja w sprawie przyznania premii należy do przełożonego gminy, a sumy na ten cel potrzebne winny być

przewidziane w budżetach związków samorządowych. Uchwała terenowej Rady Narodowej winna każdego miesiąca zatwierdzić wysokość ogólnej kwoty przeznaczonej na wypłatę premii.

Wypłata premii może być dokonywana w miarę dysponowania przez samorząd odpowiednimi środkami finansowymi i nie może powodować zadłużeń związku samorządowego z tego tytułu.

Podwyżka uposażeń pracowników samorząd.

Ministerstwo Ziem Odrzykanych okólnikiem z dnia 26-go czerwca br. wprowadziło jednolite wynagrodzenie pracowników samorządowych na terenie Ziem Odrzykanych, oparte na uchwałach Rady Ministrów z dnia 18 czerwca br. Wynagrodzenie to wynosi w grupie I-szej 3.900 zł miesięcznie, w II-giej — 3.080, III-ciej — 2.760, IV-tej — 2.340, w V-tej — 2.030, w VI-tej — 1.825, w VII-tej — 1.750, w VIII-tej — 1.630, w IX-tej — 1.520, w X-tej — 1.370, w XI-tej — 1.280 i w XII-tej — 1.200 złotych.

Ponadto oprócz powyższych stawek może być przyznany dodatek funk-

cyjny, wynoszący w I-iej grupie 3.600 zł, w II-iej — 2.600, w III-iej — 2.100, w IV-iej — 1.600, w V-iej 1.020, w VI-iej — 900, w VII-iej — 800, w VIII-iej — 670, w IX-iej — 480, w X-iej — 260 i w XI-iej — 160 złotych.

Członkowie zarządów oraz pracownicy związków samorządowych otrzymują ponadto dodatek rodzinny w wysokości 200 zł miesięcznie na każdego członka rodziny (żona oraz dzieci ślubne i nieslubne, pasierby) do lat 14-tu, o ile zaś uczęszczają do szkoły powszechnej, średniej lub wyższej — do czasu ukończenia szkół.

Raid motocyklowy po Ziemach Odrzykanych

W dniach 21 i 22 bm. organizuje Motoklub Unia — Poznań pierwszy wielki raid motocyklowy po Ziemach Odrzykanych, pod protektoratem Polskiego Związku Zachodniego, który ufundował szereg cennych nagród.

Celem tego raidu jest przede wszystkim nawiązanie sportowej łączności oraz poznanie Ziem Odrzykanych jak również rozwinięcie propagandy sportowej na tych terenach. Dalej raid ma być próbą sprawności fizycznej oraz zdolności technicznych kierowców oraz ma wykazać wartość posiadanych motocykli.

Do raidu dopuszczone będą tzw. motorowery oraz motocykle — solo i motocykle z przyczepkami, podzielone na klasy, dla każdej bowiem przewidziana jest w myśl regulaminu inna szybkość.

Trasa raidu prowadzić będzie z Poznania przez Oborniki, Czarnków, Trzciankę, Wałcz, Brynki, Kalisz pom., Rzeczyce, Starogard, Dąb, Szczecin, Dąb, Perzyce, Berlinę — Górzów, gdzie znajdować się będzie półmetek. Tam otrzymają zawodnicy wyżywienie, materiały pędne oraz noclegi.

Z Górzowa trasa prowadzić będzie przez Bogdaniec, Kryszt, Sulecin, Łęgowo, Świebodzin, Sulechów, Zielona Góra, Nowa Sól, Nowe Miasteczko, Kłobudzin, Bolkowice, Lubin, Parchowice, Śro-

dę, Leśnicę do Wrocławia, gdzie znajdować się będzie stacja zaopatrzenia. Stąd droga prowadzić będzie na Trzebnicę, Pruśnię, Żmigród, Rawicz, Leszno, Śmigiel, Kościan, Stęszew do Poznania.

Zawodnikom towarzyszyć będą auta techniczne, sanitarne, komisarzy raidu itd.

Czytelnicy piszą do „Polski Zachodniej”

O lepsze warunki higieniczne

Pośpiech w przejmowaniu poszczególnych obiektów na Ziemach Odrzykanych oraz tendencja do szybkiego uruchomienia warsztatów pracy odsunęły na dalszy plan kwestię sanitarno-higienicznych warunków życia. A sprawa ta jest bardzo ważna.

Obowiązek stworzenia odpowiednich warunków w zakresie higieny powinien spoczywać przede wszystkim na każdym obywatelu, a władze samorządowe powinny pełnić tu rolę kierowniczą i kontrolną. Tymczasem właśnie ze strony administratorów domów na Ziemach Odrzykanych są największe pod tym względem zaniedbania. Na podwórzach gromadzą się często stopy śmieci, które wywożą mieszkańcy domów na boczną ulicę lub do zniszczonych nieruchomości. Tam też gromadzi się zniszczone meble i różne zużyte już naczynia.

W szeregu miast kanalizacja nie jest jeszcze czynna. Nie oczyszcza się miejsc asenizacyjnych. W niektórych miejscowościach ze względu na niezlikwidowane błota podmiejskie pojawiły się wypadki chorób. Istnieje prawdopodobieństwo, że w ruinach do-

Obchód zwycięstwa grunwaldzkiego

W rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad Niemcami odbędzie się w dniu 14 lipca br. uroczystości na polach Grunwaldu. Po powitaniu przedstawicieli władz odprawiona zostanie msza św. polowa. Słowo wstępne wygłosi prezes Okręgu P. Z. Z., B. Steinman. „Histo-

ryczne znaczenie Grunwaldu” przedstawi dr. Gębik, a opis bitwy będzie tematem prelekcji kpt. dypl. Szyrmera. Na zakończenie uroczystości zebrani, odśpiewają rotę. Wojewoda dr. Robel zlecił organizację uroczystości mazurskiemu Okręgowi P. Z. Z.

Przemysł elektrotechniczny poszukuje pracowników

Na Ziemach Zachodnich uzyskaliśmy szereg wysoko postawionych zakładów przemysłu elektrotechnicznego. Podobnie jak inne i ten przemysł odczuwa poważny brak pracowników. W miarę wysiedlenia Niemców brak ten staje się coraz dotkliwszy, tym bardziej, że po przeprowadzonym remoncie i odbudowie uruchamia się coraz więcej zakładów.

W szczególności potrzebni są pracownicy wykwalifikowani, a więc tokarze-metalewcy, bakelciarze, ślusarze, monterzy do urządzeń radiotechnicznych, malarze, spawacze, ustawiacze, zegarmistrzowie i inni. Ponad to poszukiwani są niewykwalifikowani robotnicy produkcji, robotnicy gospodarczy i przede wszystkim uczniowie, którzy stworzą nowe kadry pracowników wykwalifikowanych. Przy pracach montażowych zatrudnione być mogą kobiety, które w tym zakresie całkowicie zastę-

pują męskie siły robocze.

Przemysł elektrotechniczny posiada wielką przyszłość. Już dzisiaj pracuje częściowo na eksport. Zamówienia za granicę przyjmuje już m. in. fabryka gramofonów w Dusznikach. Fabryka w Świdnicy produkuje na potrzeby rynku wewnętrznego zegary i liczniki elektryczne. Produkcję na większą skalę rozpoczęła również Państwowa Fabryka Urządzeń Radio-Komunikacyjnych w Bielawie koło Rychbachu.

Na samym tylko Dolnym Śląsku czynnych jest już 12 zakładów przemysłu elektrotechnicznego, w tym 5 zakładów radiotechnicznych, 1 fabryka adapterów i gramofonów, 1 fabryka liczników i zegarów oraz kilka fabryk ogniw, maszyn itp.

Posiadane obecnie zakłady elektrotechniczne pozwolą w dużym stopniu uniezależnić się od produkcji zagranicznej. (ZAP)

Kronika

Egzekucja zbrodniarzy ze Stutthofu Gdańsk. — 4 lipca o godz. 17 nastąpiła publiczna egzekucja przez powieszzenie 11 skazanych wyrokiem Sądu Specjalnego w Gdańsku zbrodniarzy ze Stutthofu.

Rada Morskiego Rybackstwa Przemysłu i Handlu Morskiego

Gdynia. — Na zebraniu przedstawicieli rybackstwa, przemysłu rybnego, handlu morskiego oraz banków gdyńskich, które odbyło się 27 czerwca br. postanowiono powołać do życia Radę, która zrzeszyłaby wszystkie placówki związane z przetwórstwem morskim.

Ruch statków w porcie gdańskim Gdańsk. — W czerwcu br. do portu w Gdańsku weszło 224 statków o pojemności 455.299 BRT (276.981 NRT). Na wyjściu zanotowano 213 statków o pojemności 466.288 BRT (273.219 NRT). Reprezentowanych było 11 bander.

Bogaty program Wystawy Dorobku Gospodarczego Wybrzeża Gdańsk. — Wystawa przewidziana jest od 25 lipca do 30 sierpnia br.;

mieścić się będzie w gmachu dawnego gimnazjum polskiego w Gdańsku i przewiduje trzy zasadnicze działy: 1) administracyjny, 2) przemysłowy, 3) spółdzielczy, handel i rzemiosło.

Radiostacja Morska w Szczecinie Szczecin — Ostatnio Główny Urząd Morski zakupił dla Szczecina aparaty radiostacji morskiej dla obsługi statków. Radiostacja ma być uruchomiona w sierpniu br. Zasięg stacji będzie wnosił 600 mil morskich.

Związek Osadników Wojskowych Szczecin. Na terenie województwa szczecińskiego pracuje w poszczególnych powiatach Związek Osadników Wojskowych.

800 warsztatów rzemieślniczych do obsadzenia

Szczecin. (ZAP). — Na terenie Pomorza Zachodniego znajduje się około 4400 warsztatów rzemieślniczych, z których 3546 jest już obsadzonych.

Wszystkie gospodarstwa zajęte

Na terenie powiatu białogrodzkiego wszystkie gospodarstwa poniżej 100 hektarów zostały już przez rolników przejęte.

Niszczyć maszyny rolnicze

Toruń Lubuski. — Składy niezabezpieczonych przed zniszczeniem maszyn widzieć można m. in. w Toruniu Lubuskim, Bocznie i Gorzycach Lubuskich. Powinien się nimi zainteresować Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Najslabiej zaludniony powiat

Wegorzewo. — Z 18 powiatów wchodzących w skład olsztyńskiego najslabiej zaludnionym jest powiat Wegorzewo, na terytorium którego w dniu 1 czerwca br. zamieszkiwało ogółem 6602 osób.

Miejskie teatry dla młodzieży i teatry marionetek

pod dyrekcją Haliny Lubicz udają się w sezonie letnim na tournée po Ziemach Odrzykanych. Kierownictwo obu teatrów opracowało szczegółową trasę objazdu, obejmującą m. in. miejscowości: Zielona Góra, Nowa Sól, Nowe Miasto, Koźuchów, Krosno, Żemsz, Gubin i Wielgosz.

Miejski Teatr dla Młodzieży będzie wystawiał sztuki: „Młodzi” — „Królowa Śnieżka” i „Kot w butach”. Marionetki wystawią sztukę: „Śpiąca królewna” — „Leśny śpiewak” — „Jaś i Małgosia” i „Bartek ze Złota”.